Nr 40. Kraków, dnia 6 października 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie Austryi . . . . . . 12 K Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Stary świat się wali!

Bulgarya poprosiła koalicyę o pokój. — Zwycięstwa koalicyi we Francyi, w Belgii, w Serbii i w Palestynie. — Potęga Niemiec kruszeje. — Cesarz Wilhelm wprowadza demokratyczne rządy. — Pokój się zbliża.

Szybciej, niż się spodziewano, nadszedł przełom w wojnie europejskiej. Przez cztery lata tej wojny potęga niemiecka święciła trymfy, które z końcem czwartego roku wojny doszły do szczytu. Zdawało się, że militaryzm pruski zawojuje świat, że dyktować będzie pokój wszystkim swoim wrogom. 15 lipca b. r. po raz pierwszy uśmiechnęło się szczęście wojenne na dobre armiom koalicyjnym, kiedy generał Foch zdołał wyrzucić Niemców poza Marnę i kiedy, otrzymawszy blizko półtora miliona ludzi wynoszące posiłki i niesłychany wprost materyał wojenny z Ameryki, porzucił system defenzywy, a podjął zaplanowaną oddawna generalną ofenzywę koalicyi, którą na razie umiejscowił tylko na terenie francuskim. Od tego dnia każdy tydzień zaczynał podważać potęgę niemiecką. Armie koalicyjne przebiły w kilkunastu miejscach front niemiecki we Francyi, broniony najzawzięciej i stale prą przed sobą Niemców. Runęły pierwsze linie niemieckie, wśród niesłychanych walk armie gen. Focha zdołały przejść przez cały zniszczony teren między Arras a Soissons, nie zatrzymały się nawet na osławionej linii Hindenburga, wybudowanej przez cztery lata tak, że Niemcy uważali ją za absolutnie nie do zdobycia, przerwały tę linię, przekroczyły ją i dzień po dniu posuwają się naprzód, a armia niemiecka nie jest w możności stawienia im oporu. Każdy dzień niemal przynosi koalicyi na tym froncie sukcesy, a grozę położenia Niemiec powiększa fakt, że siły koalicyi nie tylko nie słabną ale potężnieją, bo z każdym dniem przypływają posiłki w ludziach i w materyale wojennym, podczas gdy w Niemczech niema już z czego czerpać.

Same wypadki na froncie francuskim i belgijskim ujawniły już narodowi niemieckiemu, że o zwycięstwie niema co myśleć. To też Niemcy za pośrednictwem Austryi wysłały w świat notę pokojową hr. Buriana, przez co wykazały, że rezygnują już ze „zwycięskiego pokoju", a pragną się porozumieć z wrogami, przyczem jednak jeszcze zawsze butnie trzymali głowę do góry. Naraz przyszedł fakt niespodziewany. Generał Foch zarządził ofenzywę w Palestynie i pokierował ją tak, że rozbił armię turecką w strzępy i sprawił, iż wojska koalicyi posunęły się o blizko 80 km naprzód, zajęły Nazaret, zajęły jezioro Tyberyadzkie i prą dalej na północ ku Damaszkowi, zadając śmiertelny cios potędze Tureyi, ktora już od Niemiec nie może otrzymać posiłków, bo ich Niemcy posłać nie mogą. Sen o panowaniu na przestrzeni od Berlina do Bagdadu, śniony przez junkrów pruskich, rozwiał się zupełnie pod uderzeniem armii generała Focha w Palestynie.

Wreszcie przyszedł w ubiegłym tygodniu wypadek trzeci, najmniej spodziewany. Foch podjął ofenzywę w Macedonii z takim rozmachem i z taką siłą, że zdruzgotał armię bułgarską i dokonał tego, że w chwili, gdy te słowa piszemy, cała południowa Serbia, cała ta część która została po wojnie bałkańskiej w 1912 roku przyłączona do Serbii, została przez armie koalicyjne odbita, że armia serbska operuje już dzisiaj na własnem

terytoryum, które wyzwala z rąk najeźdźców bułgarskich i innych, że armia **angielska wkroczyła już do Bułgaryi**. Klęska, jaką poniosła Bułgarya, przypomina żywo klęskę jej z przed sześciu lat po wojnie bałkańskiej. Złożyło się na nią wiele przyczyn. Przedewszystkiem jednak **skrzywdzenie Bułgaryi przez Niemców w traktacie pokojowym z Rumunią**, w którym nie oddano Dobrudży Bułgaryi, ale poddano ją pod władzą bułgarską i turecką. To wywołało żywo oburzenie w narodzie bułgarskim, który bez przerwy prawie prowadzi wojnę już od lat sześciu, oburzenie wśród ludu i armii. Wynikiem tego było wyrzucenie z rządu gorącego popłecznika Niemiec R a d o s ł a w o w a i powołanie do [illegible]u zwolennika koalicyi, M a l i n o w a, który, jak się [illegible]e, wszedł odrazu w porozumienie z koalicyą. Zdaje się, że sprawa była już ułożoną w Paryżu, między przedstawicielem Bułgaryi a koalicyą, bo gdy koalicya rozpoczęła ofenzywę, **wojska bułgarskie porzuciły stanowiska, porzuciły broń**, bo się nie chciały bić z koalicyą. Bułgarya poprosiła o pokój i w chwili, gdy te słowa piszemy, toczą się w Salonikach układy pokojowe między nią a koalicyą.

Oderwanie się Bułgaryi od związku mocarstw centralnych wywołało **w Niemczech wrażenie takie, jak trzęsienie ziemi**. Rzecz zrozumiała, bo to odpadnięcie było **runięciem silnego filara potęgi niemieckiej, która naraz zaczęła się kruszyć**. Przez odpadnięcie Bułgaryi **Niemcy tracą połączenie z Turcyą**, a temsamem cała ich potęga staje się naraz złudzeniem. Nie ulega wątpliwości, że **za Bułgaryą musi pójść Turcya**, która sama nie wytrzyma, bo również wojną jest już wycieńczona, a wreszcie — **sami Niemcy o tem głośno mówią** — odpadnie monarchia austryacko-węgierska, tak, że **Niemcy znaleźć się mogą naraz zupełnie odosobnione**. Najzaciętszym nawet junkrom pruskim, którzy jeszcze przed dwoma tygodniami rzucali się na hr. Buriana za p o j e d n a w c z y ton jego noty, i połykali całe narody jak bułki z masłem, otworzyły się oczy. **Naród niemiecki ujrzał naraz, że stoi nad przepaścią**, do której go doprowadziła nienasycona buta junkrów, doprowadził militaryzm, na którym budował cesarz i rząd niemiecki. Ci, co jeszcze przed miesiącem chcieli światu pokój dyktować, ujrzeli naraz, że p o k ó j m o ż e i m b y ć p o d y k t o w a n y. Organ socyalistów niemieckich, „Vorwärts“, zamieścił artykuł, w którym w jaskrawych słowach przedstawił, co czeka Niemców, jeśli dalej będą wojnę prowadzić: zupełne odosobnienie, klęska na zachodzie, wkroczenie wojsk koalicyjnych na ziemię niemiecką, palenie miast i wsi, nędza, głód, rozruchy, mordowanie własnych obywateli dla utrzymania porządku po to, by wreszcie o pokój poprosić, pokój, który będzie tem cięższy, im później przyjdzie. „Vorwärts“ wspomniał też o tem, że pod wpływem klęsk rozlaźni się dyscyplina w armii, a że miał racyę, dowodzi ulotne pismo, wydane przez junkrów, stwierdzajace, **że pułki bawarskie już od dawna nie chcą iść na rzeź, że się** buntowały i buntują.

Naród niemiecki zaczął coraz głośniej **domagać się demokratyzacyi rządu i usunięcia w cień absolutnej władzy cesarza i generałów pruskich**. W odpowiedzi junkry i generałowie zagrozili d y k t a t u r ą w o j s k o w ą. Kanclerz Niemiec i minister spraw zagranicznych w mowach, wygłoszonych w komisyi głównej parlamentu przed 10 dniami, mówili o pokoju jeszcze w sposób dawny. Kanclerz z niezwykłą u niego perfidyą oświadczył, że zgadza się na zasady pokoju, wyłuszczone przez Wilsona, ale w gruncie rzeczy nie powiedział nic nowego poza stekiem pustych frazesów, zaś minister spraw zagranicznych w ustępie swojej mowy, odnośnie do Polski wykazał, że junkry pruskie i generały jeszcze się nie pozbyły chęci zjadania narodów, których kraje okupowały.

Odpadnięcie Bułgaryi wywarło skutek taki, jaki wywiera piorun, kiedy uderza w drzewo. Rozwaliło ono twierdzę wstecznictwa, jaką był Berlin, i sprawiło, **że cesarz Wilhelm sam wydał dekret, nakazujący zaprowadzić w Niemczech demokratyczny rząd, złożony z przedstawicieli parlamentu**, o czem przed dwoma tygodniami jeszcze nie chciał słyszeć ani Ludendorff, ani inne generały i junkry pruskie, twierdzące, że największem prawem na świecie jest pikielhauba i szabla, a narody muszą być barankami, słuchającymi generałów. Ten dekret cesarza Wilhelma jest **dowodem niesłychanego przewrotu w Niemczech**, jest równocześnie znamieniem, że nawet generały pruskie zrozumiały, iż Niemcy stoją przed klęską i że jedynym ratunkiem byłby szybki pokój. Demokratyzacya Niemiec, to przecie **pierwszy warunek pokojowy, stawiany przez koalicyę, która nie chciała i nie chce gadać z dzisiejszym rządem niemieckim, twierdząc słusznie, że nie jest on przedstawicielem** narodu. Tak więc stary świat, stary porządek, o którego podtrzymanie Niemcy wylały tyle krwi, zawalił się **pod gromem, jakim było odpadnięcie Bułgaryi od** państw centralnych.

Jednak w Niemczech chcą jeszcze ratować sytuacyę. **Niemcy odważyli się na to, że wpadli do Bułgaryi i chcą ten kraj okupować**, byle tylko utrzymać łączność **z Turcyą, byle tylko** powstrzymać odpadnięcia innych sojuszników. **Jaką drogą idzie polityka monarchi Austro**-Węgier w tej sprawie, niewiadomo. Urzędowy telegram powiada, że wojska austro-węgierskie wkroczyły do Sofii, od której wojska koalicyjne stoją w odległości 60 km. Król bułgarski zapewnia cesarza Wilhelma, **że pozostaje z nim nadal w sojuszu, ale wiadomo, że naród bułgarski stoi za Malinowem, i że dalszej wojny u boku Niemiec prowadzić nie będzie. Król nie zdoła się przeciwstawić woli całego narodu, a igrać z nim napewno nie będzie. Rokowania w Salonikach toczą się** i wycofanie się Bułgaryi z wojny jest już faktem. Kolej przychodzi na Turcyę.

Wszystkie te wypadki zmieniły naraz całą sytuacyę wojenną. Wszyscy dziś w Niemczech widzą, że najszybsze zawarcie pokoju jest koniecznością dla Niemiec, bo wiązania mocarstw centralnych pękły. **Pokój istotnie o parę miesięcy się przybliżył.** Cokolwiek jeszcze Berlin przedsięweźmie, na co się zdecyduje, jest mniej więcej obojętne. Dzisiaj już widać, że najpóźniej za rok pokój będzie musiał być zawarty. Że ten pokój przyniesie istotnie nowy porządek świata, to widać już choćby po tem, co się obecnie dzieje w Niemczech, gdzie pisma otwarcie powiadają, że albo lud niemiecki dostanie swoje prawa, albo wybuchnie . . . . . .

Zjazd ludowców z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Dnia 24 września, jak już krótko donieśliśmy, odbył się w Krakowie, w sali ratuszowej zjazd przedstawicieli politycznych organizacyi ludowych Królestwa i Galicyi, a mianowicie: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Zjednoczenia Ludowego z Królestwa Pol. i Polskiego Stronnictwa Ludowego z Galicyi. Ogółem przybyło przeszło 40 delegatów. Zjazd zagaił i powitał pos. Włodzimierz Tetmajer, proponując następnie ułożoną w porozumieniu listę prezydyum w następującym składzie: przewodniczący Błażej Stolarski (P. S. L. z Królestwa), wiceprezesi pp. Włodzimierz Tetmajer (P. S. L. z Galicyi) i Feliks Starzyński, członek Rady Stanu (Z. L.), sekretarze pp. redaktor Rączkowski, redaktor Olkiewicz i prof. Dubiel. Lista prezydyum została jednomyślnie przyjęta.

P. Stolarski przedstawił następnie następujący porządek dzienny: 1) wspólne stanowisko w sprawie polskiej, 2) wspólny front przeciwko wsteczynm prądom konserwatywno-klerykalnym i społecznym, 3) reforma społeczna na ziemiach polskich, 4) wybór komisyi wspólnej, tymczasowej, dla ustalenia taktyki w ciałach ustawodawczych.

Po przycjęiu bez zmiany porządku dziennego p. Tetmajer wygłosił krótki referat na temat pierwszego punktu porządku dziennego, poczem wywiązała się szeroka i długa dyskusya, w której głos zabierali pp. Witos, Dubiel, Wyrzykowski, red. Bogusławski, prezes Koła ludowego w Radzie Stanu Feliks Starzyński, Kuncewicz, członek Rady Stanu Kujawa, red. Olkiewicz, Franciszek Górny i członkowie Rady Stanu Wojda, Tabor i Kamiński, Gąsiorowska, inż. Bryl, Radlińska, Dr Bardel i w. i. W następstwie tej dyskusyi przyjętą została jednomyślnie następująca

rezolucya:

„Zebrani w Krakowie delegaci Polskiego Stronnictwa Ludowego z zaboru austryackiego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Ludowego Królestwa Polskiego stwierdzają, **że lud polski na całym obszarze ziem dawnej Polski, nie uznając rozbiorów Ojczyzny, dąży niezłomnie do utworzenia niepodległej, zjednoczonej ze wszystkich zaborów republikańskiej Polski, opartej o własne polskie morze.** W przewidywaniu, że sprawa polska jest międzynarodową, że rozwiązanie jej w myśl dążeń narodu stanowi najsilniejszą rękojmię trwałego pokoju w Europie, **protestuje przeciw wszelkim zakusom jednostronnego załatwienia sprawy polskiej, czy to austro- czy to niemiecko-polskiego**“.

Przedstawiciele P. S. L. z Królestwa złożyli dodatkowo jeszcze następujące oświadczenie:

„Doceniając wagę głosu ludowego dwóch dzielnic Polski w chwili obecnej Polskie Stronnictwo Ludowe Królestwa Pol. podpisy swoje pod ogólną uchwałę złożyło, pomijając w niej sporną sprawę Radę Stanu, którą uznaje za szkodliwą i z całą bezwzględnością zwalcza jako ciało ugodowe i wysoce niedemokratyczne“.

Następne punkty z powodu spóźnionej pory i braku czasu spadły z porządku dziennego i zostały odłożone do obrad następnego zjazdu delegatów wszystkich stronnictw ludowych całej Polski. Zwołanie tego zjazdu poruczono prezydyum ostatniego zebrania.

---

28 maja — 24 września.

Uchwała zjazdu ludowców Galicyi i Królestwa, powzięta dnia 24 września b. r. w Krakowie, staje się wytyczną polityki narodowej w sprawie polskiej.

Dotychczas wytyczną tę stanowiła uchwała Koła Sejmowego z 28 maja 1917, powzięta na wniosek posła Tetmajera. Rozwój wypadków wojennych sprawił, że rezolucya majowa stała się dzisiaj za szczupłą. Dziś naród polski, dziś masy ludowe dopominają się wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polski, opartej o własne, polskie morze, odrzucając z góry wszelkie „rozwiązania sprawy polskiej“ przez jedną stronę wojującą. Uchwała majowa akceptowała poniekąd myśl „rozwiązania sprawy polskiej“ przez Austryę. **Uchwała ludowców Królestwa i Galicyi, powzięta 24 września 1918, porzuca wszelkie „rozwiązania“, a domaga się stworzenia Polski,** bo wszelkie „rozwiązywania“ jej, podnoszone czy to w Wiedniu, czy Berlinie, okazały się wręcz sprzeczne z dąże- [illegible] zmierzały do zrobienia z Polski [illegible]

Gdy Koło Sejmowe uchwalało rezolucyę Tetmajera, liczono się jeszcze z tem, że Austrya, względnie Austro-Węgry potrafią tak poprowadzić politykę, że odpowie ona życzeniom narodu polskiego i interesom Austryi. Traktat w Brześciu Litewskim, przez Czernina zawarty, udowodnił Polakom nad wszelką wątpliwość, że w Austro-Węgrzech Polska niema wcale życzliwego orędownika. Dziś stosunki jeszcze bardziej się zmieniły. Austro-Węgry w sprawie polskiej nic zrobić nie mogą, bo są zbyt zależne od Berlina. [illegible]

Dla narodu polskiego nadeszła chwila jasnego sformułowania żądań. Dobrze się stało, że to żądanie sformułowało pierwsze przedstawicielstwo mas włościańskich, sformułowali przedstawiciele stronnictw ludowych z dwóch dzielnic Polski, czemu dali wyraz w uchwale z 24 września.

Ta znamienna uchwała powinna się stać uchwałą wszystkich innych stronnictw polskich, bo ona jest rozszerzeniem i pogłębieniem uchwały z 28 maja, odpowiadającem woli całego narodu.

Niech cały świat wie, **że naród polski nie chce ani austro-polskiego, ani prusko-polskiego rozwiązania sprawy polskiej**, tylko chce stworzenia Polski, zjednoczonej ze wszystkich ziem polskich, opartej o własne morze, od nikogo, a przedewszystkiem od Niemiec niezależnej.

Nie chcemy króla!

Najpierw sejm bez senatu, a dopiero w sejmie będzie się radziło: monarchia, czy rzeczpospolita.

Warszawa, 26 września.

Z powodu odroczenia Rady Stanu zapanowało po wsiach w Królestwie szerokie oburzenie. Chłopi nie wchodzą w żadne mędrkowania polityczne i nie zadawalniają się przyrzeczeniami, że rychło patrzeć, a będzie nowy rząd i przy nim z powrotem Rada Stanu. Po licznych zgromadzeniach odzywają się takie głosy: „to pańska robota! Oni chcą odłożyć jak najdalej Sejm, bo boją się reform, przez które skończy się ich panowanie".

Członka Klubu ludowego, p. Kujawę z Gostyńskiego, gdy wrócił do domu, spotkało pytanie: „To pocoście, kumie, wrócili? Trza się było kupą wziąść i obradować. Kto tu większy, czy ci, co wam nie pozwolili na obrady, czy Rada Stanu?"

W płockich znowu stronach rozeszła się wieść, że to Niemcy i Austryacy zamknęli Radę na ten czas, kiedy oni chcą sprowadzić do Polski jakiego króla krwi pruskiej, saskiej, bawarskiej, czy austryackiej.

I dziwna rzecz: jak wielkie są obszary Królestwa od Litwy do Zagłębia węglowego, skąd tylko przyjedzie który z członków Rady Stanu, należących do Klubu ludowego, wszędzie nastrój tensam. „My chcemy Sejmu — wołają chłopi. — A co ma być dalej, to Sejm sam postanowi".

Sejm, rzecz oczywista, jednoizbowy, bez senatu. Jakże to bowiem? To prezydent, czy tam król, miałby dla przedstawicieli narodu dwie Izby: jednę gorszą, czyli sejm, a drugą wybraną, dla panów? W Polsce musi być równość! Chłop równie nago urodził się, jak szlachcic, równe ma jak każdy inny talenty, równo musi płacić podatki, iść na wojnę, równe też musi mieć prawa obywatelskie w rzeczypospolitej! *Wasz.*

Po zjeździe ludowców w Krakowie.

Warszawa, 28 września.

Zjazd ludowców z Królestwa i Galicyi, który się odbył w Krakowie, wywołał w Warszawie jeszcze przed jego odbyciem się, ogromne zainteresowanie. Zdawano sobie sprawę z tego, że zjazd ten ma być próbą zbliżenia pomiędzy Zjednoczeniem Ludowem i Polskiem Stronnictwem Ludowem, dwoma najsilniejszemi partyami ludowemi w Królestwie. Faktyczne zbliżenie obu tych partyj w gruncie rzeczy już nastąpiło. Zjednoczenie Ludowe uwolniło się od klerykalnych naleciałości, a Polskie Stronnictwo Ludowe wyzwala się z pod przewagi socyalistycznej. Na wsi w rzeczywistości rozdwojenia niema, różnice są tylko u szczytów.

Zjazdu w Krakowie przelękła się tutejsza narodowa demokracya. Organ jej, gazeta „Dwa grosze", niedwuznacznie dała do poznania, że radaby zrobić wszystko aby nie nastąpiło zbliżenie i zlanie się tych dwóch stronnictw w jedno. Zrozumiała rzecz, bo to byłoby klęską dla obszarników, którzy są filarami endecyi w Królestwie.

Padł strach na jaśnie panów, ale dla nas to dobra wróżba. Ta strona z obu mających się złączyć partyj ludowych, któraby dziś cofnęła się jeszcze i odmówiła zgody na wspólną pracę dla wspólnego celu, dowiodłaby że nie ma dobra chłopskiego na sercu, ale że chce dalej rozbijać ruch chłopski i woli być raczej jakąś przybudówką księżo-szlachecką, czy socyalistyczną na wsi, niż przyczynić się do budowy jednego, wielkiego stronnictwa ludowego na razie w Królestwie, a potem w całej Polsce.

Zjazd krakowski nie doprowadził jeszcze do zjednoczenia i zlania się obydwu ugrupowań w Królestwie, ale w każdym razie sprawę tę posunął bardzo znacznie naprzód. Ufajmy, że drugi zjazd doprowadzi już do zupełnego porozumienia i że cały lud Królestwa stanie pod sztandarem jednego, chłopskiego stronnictwa. Leży to w interesie ludu i całego narodu. *Wasz.*

Baczność, chłopi w Królestwie!

Warszawa, 25 września.

Wrogowie ludu różnych używają sposobów, aby się dostać na wieś, mącić wodę, a potem łowić w niej ryby. Są to najczęściej lisy farbowane, różni „przyjaciele ludu" i t. p. Do tej gromady szkodników należy pisemko warszawskie „Polska". Zwykle krętacze przybierają takie wielomówiące tytuły. „Godzina Polski" „Kraj", „Przyjaciel Ludu", organ renegatów, zniemczonych Mazurów w Prusiech i t. d. i t. d.

Owa „Polska" warszawska wysyłana bywa po Królestwie na różne adresy, a przytem zamieszcza oszczerstwa i wyzwiska na działaczy prawdziwie ludowych. Pismo to nie utrzymuje się o własnych siłach, pieniądze czerpie z bardzo niepewnych źródeł. Jest ono pokrewne „Godzinie Polski", organowi Prusaków w Królestwie i utrzymuje blizkie stosunki z władzami niemieckiemi. Dostaje od Niemców papier, a w cenzurze niemieckiej doznaje specyalnych względów i ochrony.

Redaktor pisemka, człowiek zdyskredytowany, którym w Warszawie się brzydzą, jest, niestety, urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo to cieszy się niedobrą sławą, jako kuźnica wstecznych projektów. Zresztą w urzędach polskich jest więcej, obok redaktora „Polski" szumowin. Przykładem złodziej Jadczyk w ministerstwie pracy. Czas, aby te niepewne, ciemne osobniki pousuwać z urzędów polskich!

Czytelnikom zaś zwracamy uwagę na owo ludowe, wpół pruskie pisemko „Polskę", aby wiedzieli, z kim mają do czynienia, gdy tygodnik ten do nich zostanie przysłany.

Precz z pismami, które stoją na obcym żołdzie! Precz z ludźmi, którzy maczają ręce w tej robocie!

Wasz...

Duchowieństwo w Czechach a u nas.

We wstępnym artykule berneńskich „Lidových Novin“ (Nr 252), pisanym przez pewnego księdza, czytamy o przełomie wśród czeskiego duchowieństwa (p. t.: Krise českého kněžstva). Chcę czytelnikom „Piasta“ podać treść i pewne miejsca przytoczyć, by mieli należyte pojęcie, co się dzieje tuż za naszą ścianą, w sąsiedzkim — bratnim domu.

Ruch duchowieństwa czeskiego jest wprost imponujący. Jednoczy się i ta ostatnia warstwa narodu czeskiego, która dotąd — podobnie jak u nas — była poza kołem narodowych dążeń, idei, haseł. Przełom ten jest jeszcze jednym dowodem solidarności bratniego narodu i jego organizacyi. Czesi w celach wolnościowo-narodowych zespalają się w mig, nie mówiąc, nie krzycząc wiele, tylko — popatrzywszy jeden na drugiego — już się rozumieją, podają sobie dłoń do wspólnej pracy.

Tak zorganizowany, tak mocny samouświadomieniem naród, jakim jest, ku naszej radości i przykładowi, naród czeski, miał — podobnie, jak my jeszcze mamy — w swym organiźmie tkankę, która bujała w innym kierunku, nie szła harmonijnie z całością, wymykała się z korelacyi, jakiej podlega zdrowy, dobrze ukonstytuowany organizm; było nią duchowieństwo.

Naród czeski dążył ku wolności, ku zdobyciu w każdym razie jak największych praw, tymczasem księża czescy szli przeciw woli narodu, jak się wyraża w innym artykule tychże „Novin Lidovych“ ksiądz: „szli w butach rzymsko-niemieckich; kłaniali się w pas Wiedniowi, szli na rękę rządowi, wyrządzając swemu narodowi szkodę i krzywdę niezmierną“.

To też nic dziwnego, że dla narodu tak uświadomionego narodowo, a inteligentnego, przytem tak demokratycznego od dołu do góry, stali się księża elementem podrzędnej wagi — społeczeństwo przeszło nad nimi do porządku.

Czesi tępili klerykalizm bardzo ostro, na czem tylko oczywiście traciła reszta (koło 10%) księży postępowych i narodowych — i religia sama. Stąd obojętność Czechów w sprawach kościelnych. Garstka księży postępowych nie miała siły i odwagi, by iść przeciw 90% większości konserwatywnych, służalczych księży. Tak się więc stało, że nieufność objęła społeczeństwo wobec całego duchowieństwa bez wyjątku. Jego wpływ upadł, głos jego wagi nie miał ni w szkole, ni w sprawach publicznych.

Przyszła wojna, a z nią tyle nieszczęść dla nas, Słowian. Wieszano nas masowo i zamykano niewinnie. W Czechach i południowej Słowiańszczyźnie prześladowania doszły do szczytu. A naród zacisnął zęby, zawarł pięści, ześrodkował się, by stawić czoło. Siłą dośrodkową, wytworzoną z bólu narodu i reakcyi na prześladowania, wciągnięci zostali i ci, co stali przed wojną poza społeczeństwem i tylekroć dążyli do rozbicia jego jednolitości. „Gigantyczne zapasy narodu czeskiego oddziałały i na duszę czeskiego księdza, który z ludem żył, z nim czuł, z nim płakał i radował się“.

Ludzkość, spławiona we krwi własnej, dąży ku jasnej krainie wolności narodów, demokracyi i sprawiedliwości. Dla narodów gnębionych przyszła chwila zmartwychwstania. I my wstajemy, i Czesi, i Jugosłowianie!

Organizacya Czechów przynosi owoc: solidarność i odporność we wszelkich przeciwieństwach. „Narod volá — narod se hlási — n e p r o s i — o svá práva“. — „Naród woła, naród się upomina, n i e p r o s i o swe prawa“. Jakie to znamienne dla jednostki indywidualnej i zbiorowej m o c n e j: nie prosić, lecz żądać.

I ksiądz czeski dziś żąda, nie łasi się u podnóżka, jak wprzódy. Moc niewzruszona obudziła śpiących. „Czeski ksiądz się zamyślił — i dusza jego się wzmogła“ Co dała mu lojalna, znienawidzona przez naród polityka! Odpowiedź leci ze złotej Pragi, Berna, Ołomuńca... odpowiedź straszna, jak upiór, powlekająca wstydem twarze tchórzów i pasożytów narodu.

Wstyd przetarł oczy, przetarł duszę. Ból, który od narodu powiał ku nim, przemienił ich bierną duszę; gdzie się łasili, tam dziś protestują.

„Czeskie duchowieństwo nie chce być barankiem polityki, która jest w sprzeczności z uczuciem ludu i całego narodu, która duchowieństwo poniżyła, inteligencyę od siebie odwróciła! Nie mówcie, że to nieprawda! — powiada ksiądz-autor. Każdy uświadomiony ksiądz to czuje i cierpi przez to“.

Tak nastąpił ten przełom, to przesilenie w duchowieństwie czeskiem. Krótkowzroczny konserwatywny k l e r y k a l i z m pozbawił duchowieństwo czeskie zaufania u społeczeństwa, więc duchowieństwo się od niego odchyla, odrzuca go.

„Czeskie duchowieństwo chce się rehabilitować chce w tych wielkich chwilach iść tam, dokąd idzie naród cały: do samodzielnego bytu“ pisze ów ksiądz dalej

Jest jeszcze dość słabych, nie mających wiary w swe siły, w swój naród, bojących się istnienia samodzielnego państwa, by ich naród nie wypędził, jako zaprzańców, ze swego organizmu. „Uświadomieni a patryotyczni księża niech się nie boją — pisze autor — naród oceni ich zapał, ofiary i pracę i przyjmie odrodzone duchowieństwo do siebie, bo go gwoli religijności potrzebuje Potrzebuje — ale nie z temi zastarzałemi p r z y w i l e j a m i, lecz uświadomione, odrodzone, oddane dla dobra ludu i narodu. A jeśli dążność tego odrodzonego duchowieństwa czeskiego będzie silnie związana z dążnościami narodowemi, jeśli dążność do odrodzenia religijnego, pójdzie w parze z dążeniami demokratycznemi i w duchu nowożytnym, jeśli odrzuci wszystko od siebie, co dzisiaj straciło na ważności, a stało się śmiesznym, bezdusznym i bezmyślnym formalizmem, to czeskie duchowieństwo nie będzie się potrzebowało bać ani najpostępowszego państwa, bo znowu nabędzie czci i poważania, jakie się mu patrzą. A czeskie duchowieństwo chce tego i dąży do tego. Przeżywa kryzys, który umotywowany jest następującemi żądaniami: rehabilitacya jego żywota duchowego, narodowego i politycznego. Czeskie duchowieństwo zrzeka się klerykalnej strony, która go przywiodła do poniżenia, a ogląda się za nową oryentacyą“.

Autor kończy, zwracając się do narodowców, by zrozumieli ten kryzys i pomogli księżom do współpracy i uczynili z nich ogniska gorących pracowników narodowych.

Tak się przedstawia przesilenie wśród czeskiego duchowieństwa i w Czechach i na Morawie. Walka otworzyła niewidomym oczy i wskazała im właściwą, dodatnią drogę, bo na tej drodze kroczy naród cały

zwartą falangą po zwycięstwo. I zwycięży. O tem wiedzą wrogowie i z tem się liczą.

Duchowieństwo czeskie się zorganizowało; dowód: Solidarne wystąpienie księży królestwa czeskiego przeciw niemieckiemu arcybiskupowi praskiemu, hr. Huynowi, a obecnie — jak pisze ksiądz w Nrze 57 „Lid. Novin" — zapowiada się zjednoczenie księży czeskich na Morawie przeciw biskupowi Skrbenskyému. Tam duchowieństwo nie daje się wodzić za nos biskupom i władzy, przez którą biskupią mitrę dzierżą zastępcy apostołów; tam duchowieństwo się organizuje, idzie ręka w rękę z ludem, z całym narodem po linii rezolucyi majowej.

A u nas?!

U nas mamy W a łę g ó w, rozbijających naród w tak ciężkiej chwili dziejowej i jego wikarych, bojących się o zagony pola, gotowych o te zagony sprzedać za łyżkę soczewicy dobro publiczne i związać się przeciw ludowi w obronie tych zagonów nawet z djabłem, Niemcem i innemi piekielnemi mocami. Ci wyklinają najlepszych synów ludu naszego, ludzi wierzących, religijnych, katolików dobrych, którzy przecież zupełnie niczego innego nie pragną, jak tylko Chrystusowej sprawiedliwości, by i „maluczkim" lepiej, lżej żyć było na świecie, wszak i oni mają prawo do życia. Niech się nasi księża nie boją, że się im wszystko zabierze: weźmie się nadwyżkę, by miara równa była i żyć mogły obie strony.

Słabym bardzo argumentem posługuje się w najnowszym „Ludzie Kat." Pług, powiadając, dlaczego „Piast" na żydowskie wielkie grunta nie czyha, tylko na „duchowne". Przecież to arcyśmieszne; Reforma agrarna tyczyć się będzie wszystkich, a więc i magnatów, i wyrosłych na ich głupocie i ślepocie narodowej żydów. A więc wszystkich... i was mili „bracia w Chrystusie".

Sprawę trzeba traktować nie z punktu własnej, indywidualnej korzyści, lecz objąć szerszy widnokrąg.

Księża muszą to zrozumieć i pójść z narodem, budując nie burząc, jak to uczynili w Czechach, bo inaczej to duchowieństwo się s a m o takżde gradnje, jak to miało miejsce tam. My dobrą wolę ocenimy. Kochamy ludzi szczerych i myślących tak, by każdy ruch nowy przyniósł korzyść nie jednostkom, nie pewnym warstwom ..., lecz c a ł o ś c i naszego narodu.

Więc: „w górę serca"! Niech znikną próżne szamotania, próżna strata tak d r o g i e j teraz energii w sporach zagonowych, gdy mamy przed sobą dobro narodu całego. Z walki wewnętrznej korzysta tylko wróg zewnętrzny. Rzućmy drobnostki dla celów wyższych, bo jak powiedział wieszcz: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy".

W naszej wolnej Polsce nikt nie będzie pokrzywdzony, każdemu się należna cząstka dostanie. Uszanujemy w nowej Polsce: odrodzone, narodowo uświadomione, demokratyczne, postępowe duchowieństwo.

Walka wyczerpuje, odbiera siły, których użyć winniśmy przeciw wspólnym wrogom zewn. A sił trwonić nie należy na błahostki, bo ich na kartki nie dostaniemy.

Księża unarodowieni, demokratyczni będą dla ludu świecznikami i lud pójdzie z nimi, bo oni będą w ludzie i z ludem, nie przeciw niemu. B o w p r a w d z i e — niestety! — l u d n a s z j e s z c z e b a r d z o w t y l e (wina w tem rządu, księży i panów wielkich; inteligencya bowiem wobec ich przeciwprądu zrobiła wiele), a l e j e s t j u ż n a t y l e u ś w a d o m i o n y, by m ó g ł r o z e z n a ć, k t o i d z i e z n i m, z n a r o d e m, a k t o p r z e c i w n a r o d o w i.

Jest wielu księży arcygodnych, uświadomionych, o tych się wie; lecz ta garstka nic sama nie może zrobić. Muszą wszyscy stanąć do pracy. Naród, chcąc być wielkim i mocnym, powinien mieć wszystkie warstwy ześrodkowane, zorganizowane, bo tylko wtedy one będą zwycięzkie w walce z wrogami odwiecznymi o Polskę Zjednoczoną i Niepodległą. *Czytelnik „Piasta".*

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Sprawy słowiańskie.

Wojna wywołała znaczne zbliżenie się narodów słowiańskich w Austryi do siebie. Przed wojną, pod wpływem polityki konserwatystów, którzy w zupełności opierali swoje dążenia na chodzeniu razem z Niemcami, stosunki między Polakami a Czechami były dość oziębłe, zaś między Polakami a południowymi Słowianami tak, jak żadne. Dopiero podczas wojny Polacy zrozumieli, że dola ich jest takasama, jak dola Czechów i południowych Słowian, że wszystkie te narody łączy jedno dążenie do odzyskania niepodległego bytu. I zawiązały się między Krakowem i Lwowem a Pragą i Lublaną serdeczne węzły, które przebieg wypadków wojennych coraz bardziej zacieśnia. Politycy polscy byli w Pradze i w Lublanie, politycy czescy oraz wybitni przedstawiciele nauki czeskiej i południowo-słowiańskiej coraz częściej zjawiają się w Galicyi. Ten zwrot ku polityce słowiańskiej, ogromnie niemile widziany w Wiedniu, odbił się żywem echem w prasie tak czeskiej, jak i jugo-słowiańskiej. Dzienniki i tygodniki w obu tych krajach zamieszczają teraz gorące artykuły o Polakach, zaznajamiają swoich czytelników z kulturą polską. W piśmie „Slovenski narod" zamieścił prof. Ilešicz piękny artykuł o p o l s k i c h h y m n a c h n a r o d o w y c h i dosłowny przekład pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła..", „Boże, coś Polskę..." oraz „Z dymem pożarów...". Inne pisma drukują arcydzieła polskiej literatury. Artyści polscy w Krakowie uchwalili urządzić w y s t a w ę p o l s k i c h m a l a r z y i r z e ź b i a r z y w P r a d z e i w L u b l a n i e. Myśl tę powitały pisma czeskie i jugo-słowiańskie entuzyastycznie. Młodzież polska utworzyła w marcu b. r., jako wyraz protestu przeciw traktatowi pokojowemu w Brześciu Litewskim, organizacyę polityczną polsko-czesko-słowacko-południowo-słowiańską. Ta organizacya, pod nazwą „m ł o d a g e n e r a c y a p o l i t y c z n a", odbyła swój pierwszy zjazd w Pradze, drugi w czerwcu, w Krakowie, trzeci w sierpniu, w Lublanie, czwarty we wrześniu, w Zagrzebiu. Zarówno w prasie czeskiej, jak południowo-słowiańskiej znajdujemy coraz częściej przedruki z pism polskich, między innemi z „Piasta". Pismo „Czeska straż" zamieściło w numerze z 27-go września cały artykuł wstępny „Piasta" pod tytułem „Nowe świty". W morawskiem piśmie „Pozor" zamieszczono artykuł, wy-

kazujący potrzebę załatwienia czesko-polskiego sporu o Śląsk w drodze obopólnej umowy.

Z Czech.

Polityka czeska zmierza śmiałymi krokami do uzyskania niepodległego państwa czesko-słowackiego. Armia czesko-słowacka w Rosyi oddała koalicyi ogromne usługi. Korpus czesko-słowacki we Francyi odznaczył się niezmiernie w bitwie **pod Amiens**, gdzie **Czesi stracili w zabitych 40 tysięcy ludzi**, zdołali jednak odeprzeć Niemców i zadać im ogromne straty. W nagrodę za te usługi, oddane koalicyi, **koalicya uznała Czechy i Słowaczyznę za niezawisłe mocarstwo, znajdujące się w stanie wojennym z państwami centralnemi**. Przedstawiciel Czechów, z tamtej strony frontu, prof. Massaryk, ten, którego hr. Czernin nazwał przed rajcami wiedeńskimi „nikczemnym Massarykiem“, został uznany, jako urzędowy przedstawiciel państwa czeskiego u rządu amerykańskiego. Także u rządów: angielskiego, francuskiego i włoskiego Czesi uzyskali swoich ambasadorów. Skutki tego ogłoszenia niezawisłości Czech już dzisiaj i uznania państwa czesko-słowackiego za znajdujące się do pewnego stopnia tylko „pod okupacyą“, odbiły się na giełdzie zagranicznej tem, że gdy kurs pieniędzy austryackich stale się tam obniża, to **kurs czeskich papierów wartościowych nieustannie idzie w górę.**

Z powodu stanowczej decyzyi koalicyi posłowie czescy coraz otwarciej mówią, że od Austryi pod względem narodowo-politycznym wogóle niczego dziś nie chcą i nie żądają.

Swoją drogą, naród czeski jest niesłychanie zorganizowany. Wyłonił on u siebie **Wydział Narodowy**, na którego czele stanął dr **Kramarz**. Ten **Wydział Narodowy objął ponadpartyjne kierownictwo czeskiej polityki.** Rada Narodowa czeska, istniejąca w Paryżu, uważaną jest przez koalicyę za wykładnik tego właśnie Wydziału Narodowego.

Bardzo ważną usługę oddało narodowi czeskiemu obecnie **duchowieństwo czeskie**, które na zebraniu uchwaliło jednomyślną deklaracyę tej treści: „Swiadomi tego, że **pochodzimy z ludu i jesteśmy z nim związani krwią, językiem i tradycyą, chcemy się z nim także złączyć w jego walkach, cierpieniach i zwycięstwie.** W urzeczywistnieniu niepodległego państwa czesko-słowackiego widzimy dzieło sprawiedliwości Bożej, która dla wszystkich jest jedną. Uważamy za rzecz niezbędną skupienie wszystkich sił narodu i w karnem dążeniu do tego celu oświadczamy, że uznajemy tylko Związek posłów czeskich za jedynie uprawniony do układów w imię narodu“. (U nas ks. biskup Wałęga i wikarzy tarnowscy w tymsamym czasie rozpoczęli zaciekłą wojnę z ludowcami... — Przyp. red.). Podobną uchwałę powzięła **czeska szlachta**, tak, że dzisiaj **cały naród czeski idzie zupełnie jednolicie.** W dniu patrona ziem czeskich, św. Wacława, w Czechach, na Morawach, na Śląsku, zamieszkałym przez Czechów i na Słowaczyźnie każdy ksiądz czeski odprawiał mszę na intencyę niepodległości państwa czesko-słowackiego.

Wszystkie polityczne partye czeskie utworzyły wspólną krajową Radę gospodarczą, która ma zorganizować akcyę, by lud czeski, pod względem gospodarczym, wyszedł z tej wojny silny i zdrów.

W najbliższym czasie obchodzić będą Czesi 50-tą rocznicę urodzin swojego największego dzisiejszego poety, Ottokara **Brzeziny**. Jak Czesi umieją czcić swoich kulturalnych przedstawicieli, dowodzi fakt, że dzień jubileusza będzie obchodzony, jako święto w Czechach i na Słowaczyźnie.

Ze Słowaczyzny.

Na Słowaczyźnie węgierskiej dokonuje się konsolidacya narodu. Wszystkie stronnictwa słowackie mają się niezadługo zjednoczyć w jeden obóz polityczny dla ułatwienia walki o utworzenie niezawisłego, czesko-słowackiego państwa. Ponadto działacze słowaccy dążą teraz do zorganizowania kapitałów krajowych dla uprzemysłowienia kraju. Już dzisiaj przygotowują akcyę, by rzeki Morawa, Wag i Dunaj stały się głównemi arteryami komunikacyjnemi w państwie czesko-słowackiem.

Rząd węgierski niesłychanie prześladuje działaczy słowackich. Znany przywódca Słowaków, dr **Szrobar**, lekarz w Rużomberku, został aresztowany za to, że brał udział w uroczystościach praskich. Redaktorka czeskiego pisma, **Sisowa**, która przebywała w Mikułaszu Liptowskim, została aresztowana i wydalona z Węgier. Odszupasowano ją do granicy morawskiej za to, że przewodniczyła na zjeździe słowiańskich kobiet w Pradze. Wogóle co żywotniejsze na Słowaczyźnie, to siedzi w więzieniu. Mimo to poczucie narodowe jest tam coraz silniejsze. Okazuje się, że dziś prześladowania i aresztowania nie ugną żadnego narodu, bo minęły czasy, gdy tyrania panowała nad światem.

Z Jugosławii.

Południowi Słowianie idą zupełnie śladem Czechów. W ubiegłym miesiącu powstała w Lublanie **Rada Narodowa południowo-słowiańska.** Jest to instytucya takasama, jak czeski Wydział Narodowy. **Na czele ruchu narodowego południowo-słowiańskiego stoi duchowieństwo, stoją przedewszystkiem biskupi.** Niedawno zamieściliśmy list biskupa kerczskiego, **Machnicza**, ujmujący się niesłychanie śmiało za narodowemi ideałami południowych Słowian. Obecnie biskup lublański, **Jeglicz**, zwrócił się do duchowieństwa i w gorących słowach zachęcił je do popierania polityki młodosłowiańskiej. Rząd wiedeński traktuje ten ruch dość dziwnie. Z jednej strony chciałby coś zrobić dla południowych Słowian, z drugiej zaś drażni ich nieustannie. Dość wspomnieć, że wiedeńska policya zakazała sprzedawać kartki pocztowe z fotografią wybitnego przywódcy południowych Słowian, posła ks. **Koroszeca**.

Pismo lublańskie „Slovenski narod“ poruszyło onegdaj **sprawę gospodarczej wzajemności narodów słowiańskich**, podnosząc, że Polska będzie w przyszłości dostarczać surowców zarówno Czechom, jak południowym Słowianom. Czesi będą dostarczać Polakom i południowym Słowianom wytworów swego, wysoko rozwiniętego przemysłu, południowi Słowianie zaś, jak twierdzi wspomniane pismo, będą mieć Tryest, który w przyszłości będzie miał pierwszędne znaczenie dla wywozu z Polski i z Czech na Bałkan.

W Tryeście ścierają się jeszcze dwa różne prądy w polityce rządowej. Z jednej strony pozwolono Słowieńcom zdawać egzamin adwokacki w języku ojczystym, z drugiej założono w Tryeście szkołę marynarską niemiecką.

Uświadomienie narodowe w południowej Słowiańszczyźnie jest ogromne. Dość wspomnieć, że pewien **chłop chorwacki, Pietro Kochanowicz, w gminie Czenkowa, w której nie było dotąd szkoły narodowej, sam za własne pieniądze założył taką szkołę i utrzymuje ją.** Naród,

który ma takich chłopów, napewno nie zginie i uzyska to, do czego dąży.

Chorwaci zajęli się żywo akcyą w kierunku zapewnienia przyszłości sierotom, po poległych na wojnie. Fundusz, jaki zaczęto zbierać na ten cel, wynosi już bardzo pokaźną kwotę. Troska ta spowodowaną została tem, że w niektórych prowincyach południowo-słowiańskich, z powodu braku żywności, dzieci masowo wymierały. Dość wspomnieć, że w Bośni i w Hercegowinie, w ciągu dwóch ostatnich lat, zmarło 163.000 dzieci włościańskich, mających mniej niż 10 lat. Jeszcze gorsze stosunki żywnościowe panują w Dalmacyi, gdzie ludność poprostu mrze z głodu.

Politycy południowo-słowiańscy w Bośni znajdują się przeważnie w więzieniu. Do dziś 37 polityków serbskich, aresztowanych z początkiem wojny, pozostaje w areszcie. Ułaskawiono ich wprawdzie równocześnie z posłami czeskimi, ale zamieniono im karę śmierci na długoletnie więzienie.

Paskarze i ich pomocnicy.

Niedawno wyczytałem w gazecie notatkę, opisującą zuchwalstwo paskarzy w Oświęcimiu. Mianowicie, podczas poszukiwania za ukrytymi towarami i artykułami do codziennego użytku, paskarze stawiali zaciekły opór komisyi, rzucali na nią kamieniami i wyprawiali rozmaite awantury, którym kres położył dopiero oddział wojska. Nie dość na tem Paskarze pojechali za komisyą do Krakowa i tam dwóch komisarzy dotkliwie pobili. O ich aresztowaniu nie było wzmianki, więc prawdopodobnie nie zostali zamknięci.

Notatka ta przypomniała mi pewien wypadek z dawniejszych, pokojowych czasów. Podczas fantowania krowy, jedynej, jaką posiadała pewna kobieta, matka pięciorga dzieci, chwyciła ona za powróz i krzycząc, nie chciała krowy puścić. Za opór „władzy", obrazę urzędnika, gwałt publiczny i kto tam wie za jakie jeszcze zbrodnie, których się sąd w jej krzyku i płaczu dopatrzył, została skazaną na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. A i teraz nie inaczej się dzieje. Niech no kto spróbuje podczas rekwizycyi stawiać cień oporu, niech usiłuje rzucić kamieniem w stronę rekwirującej „władzy", to jeśli nie zostanie natychmiast przebity bagnetem, to przesiedzi się napewno parę miesięcy w kryminale.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego paskarzom za pobicie urzędników, opór władzy i t. p. nic się nie stało, choć ciągle popełniają zbrodnie jedna za drugą tak przeciw władzy, jak i przeciw ludności, skazując ją na śmierć głodową, lub chodzenie w łachmanach po ulicy? A chłopa się karze i to surowo, bardzo surowo.

W Królestwie szerzy się podobno bolszewizm w zastraszający sposób, a propagandę jego szerzą napływający masami z Rosyi żydzi. Zapewne także paskarze, bo czemżeby innem żyd się trudnił, jak nie pokątnym, niedozwolonym handlem. Oni to w dużej mierze rozbijają jedność ludu, a przez to i narodu i mogą nam silnie szkodzić w tworzeniu państwa polskiego, którego zawsze byli i są nieubłaganymi wrogami. Dzieje się to w czasach, kiedy wszelkie różnice stanowe zatargi osobiste i klasowe powinny ucichnąć, a wszyscy w zgodzie i jedności powinni pracować nad odbudową naszej państwowości.

Jakże nad wyraz smutny to objaw, że w tem ciężkiem położeniu naszem, rozpoczynają księża z dyecezyi tarnowskiej, z ks. biskupem Walęgą, chłopskim synem na czele, walkę z ludem i przez burzenie jedności i zgody stają się naturalnymi sprzymierzeńcami wyżej wspomnianych bolszewików-paskarzy w chałatach. A do tego usiłują jeszcze wmówić w lud, że czynią to dla jego dobra.

Czy robią to w złej czy dobrej myśli, sąd o tem należy do setek tysięcy tych, którzy się uważają za prawdziwych Polaków, to jest tych, którzy dążą do jedności w tworzeniu Polski takiej, o jakiej naszym gazetom pisać nie wolno, bo na miejscu artukułu pozostaje biała plama. *Przyjaciel z Krasnej.*

„Dobytek".

W rozwoju handlowej kooperatywy rolniczej w kraju, mamy do zanotowania nowy fakt, który korzystnie świadczy o dalszem jej konsolidowaniu się.

Włościańskie Spółki producentów bydła i trzody chlewnej (Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką) zorganizowały się w „Związek Spółek producentów bydła i trzody chlewnej „Dobytek", jako stowarzyszenie, zarejestrowane z ograniczoną poręką z siedzibą we Lwowie. Kapitał zakładowy „Dobytku", zdeklarowany dotąd przez Spółki producentów, przekroczył już pół miliona koron. Związek pozostaje pod patronatem Wydziału krajowego, a podstawę finansową znajdzie w Centralnej Kasie krajowej dla Spółek rolniczych.

Zadaniem „Dobytku" będzie spełniać czynności centrali dla Spółek producentów w dziale organizacyjnym, handlowym i przemysłowym. W obecnych wyjątkowych warunkach wojennych przy obowiązującym monopolu państwowym w obrocie bydłem, podejmie „Dobytek" w pierwszym rzędzie akcyę, celem tworzenia spółkowych rzeźni po powiatach dla zaopatrywania większych krajowych ognisk konsumcyjnych, a przedewszystkiem zorganizowanych konsumów w mięso po cenach, odpowiadających obowiązującym cenom bydła.

Inicyatorzy „Dobytku", dyrektor biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, Dr Stefczyk, i prezydent sekcyi rolniczej Centrali odbudowy Galicyi, radca dworu prof. Dr Nowak, jakoteż prezes Rady nadzorczej „Dobytku", Eksc. Władysław Długosz, dają dostateczną rękojmię, że „Dobytek" stanie na wysokości zadania i rozwinie się w potężną organizacyę krajowej kooperatywy rolniczo-handlowej.

Na dyrektorów „Dobytku" powołano Dra Dalkiewicza i dyr. Jędrzeja Czuchrę. Biura „Dobytku" mieszczą się we Lwowie przy ulicy Kopernika L. 20.

Listy od naszych żołnierzy.

Tarnów, we wrześniu.

My, starzy landszturmiści z 1870 i 1871 roku, zwracamy się do pp. posłów ludowych z gorącą prośbą, by się za nami ujęli i wyjednali nam rozpuszczenie nas do domów. Los nasz jest naprawdę pożałowania godny. Gospodarstwa nasze, pozbawione pracowników męskich, bo przy wojsku służymy my, ojcowie, oraz nasi synowie, marnieją.

L. B. z 20 p. p.

Dalmacya, we wrześniu.

Chciałbym w naszym kochanym „Piaście" wnieść w imieniu wszystkich Polaków, przebywających w górach albańskich i czarnogórskich zażalenie następujące: Wysyłamy do Galicyi listy i kartki stemplowane i cenzurowane przez naszych komendantów, a znajomi nasi, rodzice i krewni piszą nam, że muszą te korespondencye opłacać. Tak się dzieje n. p. w powiecie jarosławskim. Przecież korespondencya od żołnierzy nie podlega opłacie pocztowej. Jakiem prawem tedy żąda się opłacania listów i kartek od nas? Serdeczne pozdrowienia przesyłam w imieniu nas wszystkich Polaków.

Józef Wesołowski, p. p. 295.

Feliksdorf, we wrześniu.

Jak już „Piast" donosił, 18-go września miała miejsce w Wöllersdorf straszna katastrofa, której ofiarą padło 260 osób. We fabryce pracowało z górą 1600 ludzi. Pogrzeb ofiar robił niesłychanie smutne wrażenie; wzięło w nim udział mnóstwo ludzi, między innymi hr. Lobkowitz i wielu generałów, oraz robotnicy z pobliskich fabryk. Między ofiarami wybuchu znajdowało się najwięcej dziewcząt z niemieckich Czech; było też kilku mężczyzn. W sobotę miał miejsce znowu wybuch w tej samej fabryce; ofiarą jego padło 28 osób. W Blumau była również eksplozya, ale szczęściem obyło się bez ofiar. We Feliksdorf miała miejsce eksplozya dwa razy; pochłonęła ona 50 ofiar w ludziach.

We fabrykach jest tu dużo Polaków. Los nasz jest naprawdę opłakany. Jest tu wielu ojców sześciorga i więcej dzieci, wycofanych dlatego z frontu —

— Zwracamy się do pp. posłów ludowych, by się zajęli naszym losem i pozdrawiamy wszystkich serdecznie *Czytelnik „Piastu"*.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wstrzymanie reklamacyi żołnierzy w polu.

Dzienniki donoszą, że ze względu na niekorzystne stosunki w armii zostały wstrzymane wszystkie ogólne i indywidualne reklamacye tak oficerów, jak podoficerów i żołnierzy, należących do armii w polu, a więc tych żołnierzy, do których można pisać tylko na pocztę polową. Zachodzi tylko jedna obawa, że władze wojskowe utartym już zwyczajem wstrzymają reklamacye nietylko żołnierzy, należących do armii w polu, ale także żołnierzy, znajdujących się poza frontem. Przeciw temu powinien się najstanowczej zastrzedz parlament. Posłowie nasi sprawy tej przypilnują.

Nie wolno ściągać pobranych zasiłków.

Kilkakrotnie już pisaliśmy o tem, że zasiłków, które już zostały pobrane, nie wolno urzędom podatkowym ściągać. Mimo to niesłychanie o skarb państwa dbający urzędnicy podatkowi w niektórych miejscowościach stale jeszcze zmuszają strony, które z powodu różnych omyłek komisyi zasiłkowych pobrały czy to więcej zasiłku, czy czasem, wedle zdania urzędnika podatkowego, niesłusznie, zmuszają strony do zobowiązania się do zwrotu pobranych zasiłków. Zwracamy więc raz jeszcze uwagę, **że ministerstwo obrony krajowej wydało** dnia 16 lutego 1918, oddział XVIII b Nr 715, **rozporządzenie, w którem zakazuje urzędnikom wpływać w jakikolwiek sposób na strony, by zobowiązały się do zwrotu pobranych zasiłków. Choćby dziecko ukończyło n. p. 14-ty rok życia, to, o ile samo na siebie nie zarabia, zasiłek mu się w dalszym ciągu należy.**

Trzeba też zaznaczyć, że jeśli urzędnik skłoni stronę do zobowiązania się do zwrotu zasiłku, to nawet **dobrowolne takie zobowiązanie jest nieprawne**, bo paragraf 8, ustęp 4 ustawy zasiłkowej wyraźnie zaznacza, że **wypłacanych zasiłków się nie zwraca.**

Sprawa rekwizycyi bydła.

Skargi na rekwirowanie bydła przez wojskowość zwłaszcza w powiecie myślenickim i wadowickim, mnożą się nieustannie. Organa wojskowe rekwirują bydło w sposób bezwzględny, jakby z lubością wspominały sobie czasy z początku wojny, kiedy szabla była w państwie symbolem prawa. Podczas tych rekwizycyj dzieją się nietylko nadużycia, ale na dobitek rekwizycye te niszczą w niesłychany sposób nasze bydło hodowlane. Nie pomagają poświadczenia towarzystw rolniczych, że dana sztuka bydła jest hodowlana, nie pomagają przedstawienia, że rekwiruje się na rzeź krowy cielne, bo organa wojskowe nie lubią liczyć się z przedstawieniami ludności, a zarządzenia władz cywilnych uważają za coś, na co wojskowość nie potrzebuje zwracać uwagi. Nic dziwnego, że stan naszego bydła zmniejszył się o jakich 60 procent, bo też nigdzie rekwizycye wojskowe

dzisiaj się już nie odbywają, z wyjątkiem jedynie Galicyi, którą wojskowość uważa po dziś dzień za kraj nieprzyjacielski.

Na skutek przedstawień galicyjskich towarzystw rolniczych, głównie lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, ministerstwo rolnictwa wydało obecnie rozporządzenie, które ma na celu położenie kresu rekwirowaniu rasowych jałówek i krów.

Ministerstwo zaleca przedewszystkiem poddać przeglądowi wszystko bydło, jakie jest w Galicyi i podzielać je na następujące działy:

Dział pierwszy objąć ma bydło, zakupione przy pomocy subwencyi państwowych, względnie z funduszów na odbudowę kraju, dalej bydło w oborach zarodowych, wreszcie bydło, uznane przez korporacye rolnicze za hodowlane. Bydło, należące do tej kategoryi, ma być w zupełności wyjęte z pod rekwizycyi na rzeź. Każda sztuka powinna być przez inspektora Towarzystwa rolniczego oznaczona zapomocą kolczyka, wypalenia znaku na rogu i t. p., a właściciel powinien mieć na każdą z nich certyfikat. Do drugiej kategoryi należą inne sztuki bardziej wartościowe. Mają one być również oznaczone i wyjęte z pod rekwizycyi na rzeź, a dopiero wtedy ewentualnie rekwirowane, jeśli w danym okręgu zabraknie zwyczajnego bydła rzeźnego. Do trzeciej kategoryi należą woły i krowy, używane do robót w polu. W okresie najważniejszych robót polnych zwierzęta te mają być również wedle możności wyjęte z pod rekwizycyi

Ministerstwo rolnictwa zwróciło się równocześnie do ministerstwa wojny, aby w odpowiedni sposób pouczyło podwładne władze wojskowe w Galicyi, by przy ewentualnych rekwizycyach bydła ściśle trzymały się wyżej wyłuszczonych zasad.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby galicyjskie komendy wojskowe stosowały się istotnie do rozporządzeń ministerstwa, bo jeśli dalej pójdzie ich gospodarka ich przy rekwizycyi bydła tak jak dotąd, to niezadługo nie będziemy mieć wogóle bydła w Galicyi.

Praktyczne porady.

Jak leczyć influenzę hiszpańską? Choroba ta, powszechnie zwana „hiszpanką", grasuje w niektórych okolicach naszego kraju z niesłychaną siłą. Cały szereg młodych ludzi padł jej ofiarą. Objawy tej choroby są następujące: dreszcze, wysoka gorączka, silne osłabienie całego ciała, gwałtowne bóle głowy, kaszel, bóle w krzyżu, a często silne krwotoki z nosa i z płuc. W razie powstania zapalenia płuc podczas choroby na „hiszpankę" następuje prawie zawsze śmierć. Choroba ta jest zaraźliwą, dlatego też należy chorych odosabniać. Pokój chorego przewietrzać i nie zamiatać nigdy na sucho. Chory na influenzę hiszpańską powinien natychmiast położyć się do łóżka i zażyć chininy z aspiryną. O ile po czterech dniach choroba nie ustanie, trzeba wezwać lekarza. Należy stale dbać o czystość ust, dlatego też trzeba często płukać usta i gardło. Dobrym środkiem podobno jest także k a l o m e l, który zażywa się na początku choroby. Można go dostać w każdej aptece.

Lekarstwo na czerwonkę. Jeden z naszych czytelników, p. J. M a y e r, nadsyła nam notatkę o niezawodnym środku domowym na czerwonkę, jaka obecnie grasuje po wsiach. O środku prostym i każdemu dostępnym, który z bardzo dobrym skutkiem wypróbował sam w chorobie swego syna. Środkiem tym jest odwar z jagód jarzębiny. Jagody jarzębiny zbiera się i gotuje w wodzie, a wodę tę pije się, jak herbatę, w kilkugodzinnych odstępach. Ten odwar ma smak co prawda nieprzyjemny, ale jest niezawodnym środkiem, bo po dwurazowem użyciu pomaga.

Drugi nasz czytelnik podaje nam dwa, również wypróbowane, środki domowe na czerwonkę. Pierwszy: Białko z jednego świeżego jaja ubić na pianę, dodać łyżkę utłuczonego cukru lodowatego i 3 łyżki przegotowanej, a następnie ostudzonej wody. Zmieszać dobrze, żeby się cukier rozpuścił i dawać choremu co godzinę po łyżeczce od kawy. Kiedy choroba zacznie się zmniejszać, dawać trzeba dalej ten sam środek, ale w przerwach 2—3 godzin. — Drugim lekiem jest maślanka. Ubić w butelce pół litra świeżutkiej młodej śmietany na masło; przecedzić maślankę przez rzadkie sito, tak, żeby drobniutkie krupeczki masła w niej zostały. Taką maślankę dawać choremu po łyżce stołowej co 2 godziny — dzieciom niżej lat 10 po łyżce od kawy. Maślanka działa odkażająco na kiszki, masło je goi, a jedno i drugie jest strawne i posilne. Jako napój, można dawać odwar korzenia ślazu.

Marmolada z jabłek. Jabłka winne, czysto opłukane, piecze się w rurze, a po upieczeniu przeciera się przez sito. Poczem przetartą masę daje się do kamiennej rynki lub garnka, stawia na gorącą kuchnię i smaży godzinę, mieszając łyżką, żeby się nie przypaliła. Gdy już masa dobrze wysmażona, waży się ją i na 1 kg masy jabłczanej, wsypuje $\frac{1}{2}$ kg cukru, stawia masę na wolnym ogniu i gotuje, mieszając pilnie łopatką. Gdy masa kawałkami z łopatki spada, wtedy marmolada gotowa. Gorącą marmoladę nakłada się w nowe, małe garnki kamienne lub gliniane, wstawia w piec po chlebie, a gdy się z wierzchu utworzy sucha gruba skórka, wtedy wyjmuje się je i po przestygnięciu obwiązuje papierem i przechowuje w suchem oraz zimnem miejscu.

List jeńca wojennego Polaka.

St. Veit w Styryi, we wrześniu.

Rok już czytam „Piasta", który mnie nadzwyczaj interesuje. Czytam w nim liczne artykuły o doli i niedoli ludu polskiego, chciałbym tedy napisać parę słów i o losie nas, jeńców Polaków w austryackiej niewoli. Wszyscy pragniemy jak najrychlej powrócić do kraju rodzinnego i do zwyczajnych swych obowiązków. Wielu naszych już powróciło do kraju, czego im bynajmniej nie zazdrościmy. Czemże jednak jesteśmy gorsi od nich my, którzy tutaj nadal pozostajemy i musimy pracować u ludzi, którym nawet nie jesteśmy koniecznie potrzebni, przyczem traktowani jesteśmy na równi z jeńcami, których państwa dotąd prowadzą wojnę z mocarstwami centralnemi. Błagamy tedy za pośrednictwem „Piasta" wszystkie czynniki polskie w Galicyi i w Królestwie, aby poczyniły jak najrychlej skuteczne starania u rządu austro-węgierskiego, by nas jak najrychlej odesłano do kraju rodzinnego, byśmy mogli nareszcie rozpocząć pracę dla naszej Kochanej, odradzającej się Ojczyzny. Pozdrawiamy wszystkich serdecznie.

Andrzej Kardaś z pod Zamościa.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła.

Sprawy polskie.

Tydzień ubiegły przyniósł w rozwoju sprawy polskiej na arenie międzynarodowej bardzo znamienne fakta. Przedewszystkiem w komisyi głównej niemieckiego parlamentu, minister spraw zagranicznych, Hintze, wygłosił o sprawie polskiej mowę, która jest klasycznym dowodem, że Niemcy plotąc wobec Europy smalone duby o niepodległości Polski, nawet tej, którą obejmuje tylko samo Królestwo Polskie, myślą tylko i jedynie o takiem rozwiązaniu, któreby stanowiło

ujarzmienie polityczne i gospodarcze Polski.

P. Hintze, nienasycony hakatysta, oświadczył, że przy układach, jakie się miały w ubiegłym tygodniu zacząć w Berlinie między hr. Ronikierem a Niemcami i Austro-Węgrami, Niemcy zażądać muszą zupełnego równouprawienia państw centralnych na polskich targach, za co „są gotowi" przyjąć Polaków do gospodarczego związku Europy środkowej, którą zamierzają utworzyć, dopóki zaś ten związek nie istnieje, zawrzeć z Polską traktat handlowy taki, by Niemcy były w najwyższym stopniu uprzywilejowane. Dalej oświadczył, że zażądają od Polaków zupełnego równouprawnienia w Polsce dla Niemców w handlu, przemyśle i nabywaniu ziemi. Niemcy chcą dalej mieć wolny przewóz towarów i osób z Niemiec przez Polskę, żeglugę na Wiśle uznać za wolną dla Niemców i dla Polaków, wreszcie chcą mieć gwarancyę, że wszystkie zarządzenia gen. Beselera, mające podtrzymać niemieckie szkoły i kościoły w Polsce mają być w wolnej Polsce w całej pełni szanowane.

Doprawdy, wierzyć się nie chce, że Prusak w tej samej chwili, w której mówi, że zgadza się na zasady pokojowe Wilsona, śmie w ten sposób odzywać się o przyszłości Polski. Toż to przecie są warunki, których przyjęcie równałoby się

zmienieniu Polski na kolonię niemiecką

i to jedną z najgorszych, w których ludność tubylcza miałaby najmniej praw. Takie nałożenie pęt i kajdanów na naród uważaliby Niemcy za wielką łaskę, za którą Polacy im może jeszcze powinni być wdzięczni. Może rząd warszawski po tem przemówieniu p. Hintzego, pójdzie nareszcie do głowy po rozum i odwoła z Berlina tego p. Ronikiera, którego społeczeństwo polskie w Królestwie za malwersacye z ziemniakami, za malwersacye wekslowe, już dawno wyrzuciło za nawias, a który w Berlinie cieszy się niesłychaną sympatyą. Wobec takich warunków rząd warszawski powinien

skończyć wszelkie gadaniny ronikierowskie,

bo one się już zmieniają na zbrodnię wobec narodu, tem bardziej, że cały naród polski bynajmniej nie zadawala się niepodległością Królestwa Polskiego (nadzwyczajnie ta „niepodległość" wygląda!), ale dąży do Polski, zjednoczonej ze wszystkich zaborów. Być może, że tym układom ronikierowym stanęły na przeszkodzie zajścia w Bułgaryi. Prawdopodobnie układy się zerwały, bo rząd berliński ma coraz większy nóż na gardle, a wreszcie zarówno p. Hertling, jak i p. Hintze już poszli w odstawkę.

Opinia publiczna w Niemczech znajduje się jeszcze ciągle pod suggestyą pruskich junkrów, którzy do dziś dnia nie pozbyli się chęci połykania ziem i narodów. Półurzędowy organ berliński pisał onegdaj, że Niemcy nie mogą ścierpieć żadnych samodzielnych państw nad swoją granicą i że powinni

uważać Królestwo Polskie za zastaw,

któryby się zwróciło Rosyi, jeśliby tylko Rosya mogła się zreorganizować i zawrzeć ścisłą przyjaźń z Niemcami. Prasa niemiecka systematycznie pisze nie o Królestwie Polskiem, tylko o Polsce chcąc przez to wmówić w cały świat, że Polaków niema ani w Austryi ani w Prusiech, i że Niemcy już stworzyli Polskę niepodległą, mianowicie nadali niepodległość zaborowi rosyjskiemu, który przypadkiem nazywa się Królestwem Polskiem. Ogółem prasa niemiecka otwarcie dziś powiada, że to Królestwo Polskie musi się utworzyć i w [illegible] pełności załatwić przed kongresem pokojowym tak, [illegible] na kongresie koalicya nic już w sprawie polskiej nie miała do gadania.

Hr. Burian oświadczył onegdaj, że wcale nie zarzucił myśli austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej i że ta myśl ma dzisiaj szanse przejścia. Dziwna rzecz, że przedtem, gdy Niemcy stały u szczytu potęgi myśl ta nie mogła się tam przyjąć. Dziś, gdy się ta potęga mocno zarysowała, już się o tem mówi. Ale zdaje się hr. Burian także nie zdaje sobie sprawy z tego, że

Polska to nie tylko Królestwo Polskie i Galicya,

ale to także i Śląsk cieszyński, Śląsk pruski, Poznańskie i Prusy wschodnie, że o stworzeniu takiej Polski myśli cały świat i że dopóki Berlin i Wiedeń nie zgodzą się na to, dopóty droga do pokoju europejskiego będzie zamknięta.

Na Litwie

przygotowują Niemcy nowy prezent dla Polaków. Chcą bowiem mianować biskupem wileńskim, w miejsce wywiezionego przez nich ks. Michalkiewicza, zacietrzewionego litwomana, ks. Matulewicza. Wogóle duchowieństwo litewskie zaczęło niesłychaną robotę w kierunku niemieckim, a, niestety, arystokracya polska idzie mu niejednokrotnie na rękę. Osławiony biskup kowieński, Karewicz, został biskupem z łaski Niemiec tylko przy pomocy Polaków i nagle zapomniał mówić po polsku, tak, że obecnie do Polaków w swej dyecezyi przemawia po... niemiecku. Ks. Matulewicz bierze grube pieniądze od hr. Platerówny, założył już za nie we Fryburgu pensyonat dla księży Litwinów, którzy wydają książki, zionące nienawiścią do Polaków, a wychwalające pod niebiosa... Krzyżaków. Stolica Apostolska dziwnie jakoś idzie na rękę tym niemieckim planom, bo ks. Karewicz już jest biskupem, a ks. Matulewicz będzie nim niezadługo.

W Warszawie

nie otworzył się jeszcze jakoś dotąd rząd p. Kucharzewskiego. Może nareszcie i na p. Kucharzewskiego wpłynęły ostatnie zajścia na terenach wojny, może i u sławetnej Rady Regencyjnej przejawiło się zrozumienie faktu,

a oni są na tyle naiwni, że się bawią w królów i w ministrów.

W zaborze pruskim

stosunki zupełnie się nie zmieniły. System tępienia polskości i Polaków kwitnie dalej w najlepsze jak za czasów przedwojennych. Na Śląsku zakazano przedstawienia teatralnego polskiego, twierdząc, że to jest wielkopolska agitacya. W pismach niemieckich rozpisują się obecnie różni autorzy o rabowaniu Polski po wojnie. W puszczy Białowieskiej mają więc, zdaniem tych pismaków, osiąść dziesiątki tysięcy niemieckich inwalidów, którzy tam mają dostać ziemię i lasy, a będą mieć za zadanie budowanie tam drewnianych domów, które można składać i rozkładać i transportować je do Niemiec, celem obdarowywania niemi inwalidów. Apetyciki nie złe! Da jednak Bóg, że nienasycone Prusaki obejdą się smakiem. W Westfalii i Nadrenii mimo wszystkich szykan polskość się wzmaga, dzięki wydatnej pracy oświatowej wśród tamtejszych robotników. Liczba bibliotek i czytelni ludowych w tych prowincyach jest dziś większa, niż była przed wojną.

Legioniści polscy, ci z pod Hallera

przedzierają się powoli na front francuski. Przyłączyło się do nich dużo jeńców Polaków z Rosyi. W maju zjawili się legioniści w chińskiem mieście Szanghai. Urządzono tam pochód jako manifestacyę łączności narodów koalicyjnych, w której wzięli udział także Polacy i wspomniani legioniści ze sztandarem. Ogromny biały orzeł rozwinął swe skrzydła na dalekim wschodzie, może po raz pierwszy wogóle. W Szanghaju zawiązał się komitet polski, który opiekuje się żołnierzami polskimi, jadącymi z Rosyi i ze Syberyi przez Japonię i Amerykę na front francuski. W armii francuskiej oddział polski w czasie ostatnich walk ogromnie się odznaczył. Marszałek Foch w telegramie do Romana **Dmowskiego**, jako prezydenta polskiego komitetu narodowego w Paryżu, wyraził się o korpusie polskim entuzyastycznie.

Przedstawiciel narodu polskiego w Ameryce

Ignacy **Paderewski**, był onegdaj przyjęty wraz z przedstawicielem Czechów, Massarykiem i z przedstawicielem południowych Słowian przez prezydenta Wilsona. Wszyscy ci trzej politycy zapewnili Wilsona, że ich uciemiężone ludy gotowe są wspierać amerykańskie cele wojenne. Jak wiadomo, prezydent Wilson stoi na stanowisku odbudowania zjednoczonej Polski, jakiej się domaga cały naród polski.

Koło polskie a sprawa pokoju i sprawa polska.

Niemcy, jak donieśliśmy w poprzednim numerze, zamierzali urządzić w parlamencie manifestacyę pokojową na podstawie noty hr. Buriana. Temu sprzeciwiły się stronnictwa słowiańskie, które również jak Niemcy dążą do pokoju, ale twierdzą, że frazesami hr. Buriana pokoju się nie osiągnie. Prezes Koła, dr Tertil, podjął starania, aby w dyskusyi pokojowej w parlamencie, reprezentacya polska zabrała jeden głos, ażeby więc i Koło i stronnictwa, poza Kołem stojące, zgodziły się w tej poważnej chwili na jednakowe i jednomyślne wystąpienie sprawy polskiej w parlamencie. W tym celu przeprowadził układy z narodowymi demokratami i socyalistami. We wtorek obradowały przedstawicielstwa Koła i klubów polskich z poza Koła nad ułożeniem takiej wspólnej deklaracyi. Konserwatyści sprzeciwiali się wogóle składaniu deklaracyi w obecnej chwili, nasi posłowie jednak oświadczyli, że jest koniecznem, jasno dziś światu powiedzieć, do czego Polacy dążą. Podkładem obrad był projekt deklaracyi, ułożony przez posła **Daszyńskiego**, który brzmiał następująco:

I. Uznajemy prawo każdego narodu do samostanowienia o swoim ustroju państwowym i dążymy do pokoju światowego na podstawie porozumienia wszystkich narodów, aby każdemu narodowi przyznać niepodległość państwową na obszarze, zamieszkanym przez ten naród. Odrzucamy z całą stanowczością tajną dyplomacyę, która ma rozstrzygać o losie narodów bez ich wiedzy i woli. Odrzucamy militaryzm i imperyalizm każdego narodu, wyrażamy przekonanie, że wojna światowa zakończoną być może przez związek wolnych narodów, i utworzenie sądu międzynarodowego rozjemczego. Te podstawy pokoju narodów mogą być utworzone tylko na międzynarodowym kongresie pokojowym przy udziale reprezentantów wszystkich narodów.

II. Opierając się na tych zasadach, przyjmuje Izba poselska następujące oświadczenie do zatwierdzającej wiadomości:

Przedstawiciele narodu polskiego w Austryi oświadczają:

1) Polacy mają prawo do niezależnego państwa. Państwo to obejmuje wszystkie, przez polską ludność zamieszkałe polskie obszary byłego państwa polskiego, a zatem także i własne wybrzeże morskie, tudzież polską część Śląska.

2) Międzynarodowy kongres pokojowy jest wedle naszego przekonania jedyną korporacyą, powołaną do urzeczywistnienia i zabezpieczenia nowego prawa narodów, z tego powodu odrzucamy wszelkie jednostronne załatwienia sprawy polskiej. Zastrzegamy się przeciw zamiarowi, by sprawę tę traktować, jako kwestyę wewnętrznej polityki i domagamy się współudziału zastępców polskiego narodu na kongresie pokojowym.

3) Dążąc do naszej niepodległości i nie mając zupełnie zamiaru panowania nad innymi narodami, popieramy dążenie każdego narodu do stworzenia swojej pełnej niepodległości.

We wtorek popołudniu odbyła się konferencya międzyklubowa, na której się okazało, że spornym jest tylko punkt pierwszy w drugiej części wniosku Daszyńskiego. Nasi posłowie zaproponowali, by ten punkt brzmiał następująco:

Projekt ludowców:

„Stwierdzamy, że pokój tylko wówczas będzie trwały, jeżeli się stanie zadość domaganiom sprawiedliwości dziejowej, że w całej pełni przywrócony być musi niezawisły byt narodu, samodzielności pozbawionego. W myśl tych zasad zastępcy narodu polskiego uznają rozbiór Polski za gwałt na narodzie dokonany, domagający się odbudowania niepodległej rzeczypospolitej polskiej, złożonej ze wszystkich ziem polskich, które siłą polskiego języka i kultury do Polski należą, opartej o własne wybrzeża morskie.“

Konferencya międzyklubowa nie doprowadziła do

orozumienia. Wreszcie Koło wybrało komisyę, złożoną posłów: Tertila, Witosa, Tetmajera, Kro-ulskiego, Stesłowicza, Jaworskiego, Lu-omirskiego, która ma ostatecznie ustalić tekst de-laracyi, jaką wszyscy Polacy złożą w parlamencie. — dyby nie doszło do porozumienia, wówczas narodowi emokraci i socyaliści mają złożyć odrębne deklaracye, o jednak nie byłoby pożądane. Raz nareszcie przecie szyscy Polacy powinni się na punkcie sprawy pol-tiej zjednoczyć. W chwili, gdy numer oddajemy na aszynę, toczą się ostateczne układy w tej sprawie.

Z parlamentu.

Parlament zebrał się we wtorek na nową sesyę. rezydent ministrów, Hussarek, złożył

oświadczenie rządowe,

którem na wstępie podniósł, że zajścia w Bułgaryi płynęły bardzo poważnie na zmianę położenia wojen-ego, że jednak monarchia wytrwa w sojuszu z pań-twem niemieckiem. Podniósł dalej notę pokojową hr. uriana jako duży krok ku pokojowi, w niejasnych sło-ach wyrażał zgodę na podstawy pokojowe Wilsona. odczas tej części przemówienia przerywali mu nieustan-ie wrzawą posłowie czescy. Poruszył także

sprawę polską,

świadczając, że państwo polskie jest już zbudowane, e jego reprezentacya samodzielna prowadzi z przedsta-icielami państw centralnych rokowania jako równo-prawniona, że Polacy mają zupełną swobodę stanowie-ia o swoim losie. Świadczy to, że Austrya uważa stwo-zenie tego rzekomo niepodległego państwa polskiego, łożonego ze samego Królestwa Polskiego za poniekąd stateczne załatwienie sprawy polskiej. Dalej poruszył prawę przyłączenia Bośni i Hercogowiny do Chorwacyi Slawonii, w każdym zaś razie do Dalmacyi. Wreszcie o pocieszeniu urzędników, że im się poprawi byt, i lud-ności, że się jej poprawi stosunki żywnościowe, choć ni z Rumunii, ani z Ukrainy nie można liczyć na wielki owóz zboża, oświadczył bar. Hussarek, że rząd przy-otowuje zasady nadania narodom austryackim auto-omii, jednak przy ścisłem przestrzeganiu państwowego nteresu monarchii.

Mowa ta nie zadowoliła ani jednego stronnictwa parlamencie. Tak w dzisiejszych czasach mówić już ie można, bo dziś narody mają prawo do czegoś wię-ej, niż do autonomii. Posiedzenie parlamentu odroczono o czwartku. Wtedy się zacznie dyskusya nad tem świadczeniem bar. Hussarka.

Wojna i pokój.

Tydzień ubiegły wojny europejskiej stanowić będzie

przełomowy okres tej wojny.

Wypadki tak pędziły jedne za drugimi, wszystkie ak ważne, że niewiadomo, od czego zacząć, aby ich agę należycie przedstawić. Najważniejszym niewątpli-ie wypadkiem była

klęska Bułgaryi i jej poddanie się koalicyi.

Generał Foch, jako naczelny wódz armii koalicyj nej, rozpoczął w drugiej połowie września ofenzywę w Macedonii przeciwko stojącej tam armii bułgarskiej. Armia ta z powodów, o których wspominamy we wstęp-nym artykule, zdemoralizowana, broniła się z początku jako tako, wreszcie jednak, pod silnem uderzeniem wojsk serbskich, angielskich i francuskich, rozpadła się i po-szła w rozsypkę, pozostawiając wolne pole napierającym armiom koalicyjnym, które z początkiem ubiegłego ty-godnia nietylko doszły do Isztipu i Keprili, wskutek czego odbiły ogromy szmat królestwa serbskiego, ale nawet wdarły się na ziemię bułgarską i stoją dziś w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy Buł-garyi. Armia ta prze dalej naprzód, pomimo, że Niemcy zapewne w łączności z wojskami austro-węgierskiemi stawiają jej, słaby już oczywiście z powodu braku od-powiednich sił, opór. Wskutek tej klęski

k Bułgarzy wysłali do Salonik do głównej kwatery komenderującego generała wojsk koalicyjnych, swoich pełnomocników z prośbą o zawieszenie broni i układy pokojowe. An-glia odpowiedziała odrazu, że operacyi wojskowych nie wstrzyma, co zaś do propozycyi pokojowej zażądała zu-pełnego zerwania Bułgaryi z dotychczasowymi sojusz-nikami, przeszkodzenia wysłaniu wojsk niemieckich do Bułgaryi, demobilizacyi armii bułgarskiej, albo użycia jej przeciw dotychczasowym sprzymierzeńcom, wreszcie opuszczenia przez Bułgarów wszystkich okupowanych przez nich obszarów z tem, że decyzya co do nich za-strzeżona być musi ogólnej konferencyi pokojowej. Na te warunki Bułgarya się zgodziła, wskutek czego kroki nieprzyjacielskie zostały wstrzymane. 29 września pod-pisane zostało zawieszenie broni. Równocześnie wojska mocarstw centralnych wkroczyły do Sofii, gdyż Niemcy chcą zmusić Bułgaryę do dalszej walki. Jakie wrażenie wywarła kapitulacya Bułgaryi w Europie, o tem pi-szemy we wstępnym artykule. Jak się wypadki potoczą dalej, trudno przewidzieć, to jednak jest już pewnem, że Bułgarya wojnę skończyła i że król Ferdynand nie zdoła jej już postawić przeciwko koalicyi, pomimo, że Niemcy same już zmieniły traktat bukareszteński i na gwałt oddają Bułgaryi Dobrudżę.

Drugim ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia było niesłychane

rozwinięcie ofenzywy koalicyjnej we Francyi i w Belgii.

W poniedziałek ubiegły rozpoczął gen. Foch ofenzywę na całym froncie francusko-belgijskim, uwieńczoną wiel-kiem powodzeniem. W Belgii odrzucili Niemców na ja-kieś 16 km na przestrzeni od Dixmuiden ku Ypern,

koło Verdun

i posunął się naprzód, tak, że w chwili, gdy te słowa piszemy, w różnych punktach front nie-miecki znajduje się w odwrocie, zbliżając się coraz bar-dziej ku granicy belgijskiej i niemieckiej, oraz ku środ-kowi Belgii. W walkach na terenie belgijskim wojska belgijskie wzięły same 15.000 jeńców i 300 dział. An-glicy i Amerykanie wzięli około 40.000 jeńców i równie wielką ilość dział. Armia amerykańska, operująca koło Verdun i podchodząca pod twierdzę niemiecką w Lota-ryngii, Metz, dokazała czynów, których się po niej mało kto spodziewał. Nic dziwnego, że wywołały one entuzyazm w Ameryce. Ogółem widać, że ofenzywa koa-

licyjna wiedzie się, że Niemcy są w coraz większych opałach, a armie koalicyjne idą z niesłychanym zapałem, zwłaszcza, że już przeszły osławioną linię Hindenburga i że teraz mają przed sobą drogę łatwiejszą. Siła tej ofenzywy nie słabnie, ale z każdym dniem się wzmaga.

Trzecim wreszcie wypadkiem było

wielkie zwycięstwo Anglików w Palestynie.

Stali oni do niedawna na północ od Jerozolimy, a dzisiaj zajęli już całą Palestynę i wchodzą w góry Libanu, oraz zmierzają ku Damaszkowi. Rozbili tam oni armię turecką tak, że wzięli 50.000 jeńców i 325 armat. Jest to dla Turcyi cios wręcz niesłychany, bo dalszemu pochodowi Anglików niema już poprostu kto stawiać oporu.

Tak więc na wszystkich frontach koalicya znajduje się w zwycięskim pochodzie naprzód. Skutkiem tego jest obudzenie się w Niemczech świadomości grozy położenia i

coraz potężniejsza myśl pokojowa.

Koalicya stoi dalej przy warunkach pokojowych, jakie sprecyzował prezydent Ameryki, Wilson. Do tych warunków, z których jeden stanowi utworzenie niezawisłej, zjednoczonej Polski w jej historycznych granicach, dodał on teraz szereg gwarancyi, a mianowicie: w mowie, wygłoszonej 27 września, oświadczył, że wszystkie ludy muszą być traktowane jako równe przy zawieraniu pokoju, że w przyszłym związku narodów nie może być żadnych specyalnych traktatów, że wszystkie międzynarodowe układy muszą być dosłownie podane do wiadomości całego świata, że nie może być po wojnie bojkotu gospodarczego pewnych narodów, chyba, jeśli ten bojkot będzie im wyznaczony za karę. Niemcom zarzucił Wilson to, że, w ostatnich zwłaszcza czasach, ciągle gadają o pokoju i zarzucają światu, że nie chce żadnych warunków pokojowych, co jest nieprawdą, bo Niemcy tylko nie chcą zrozumieć, że pokój musi się oprzeć na zasadzie wolności narodów i tryumfie sprawiedliwości. Wobec ujawnionej już potęgi Ameryki niema wątpliwości, że dopóki mocarstwa centralne nie uznają zasad pokoju, wyłuszczonych przez Wilsona, dopóty o pokoju nie może być mowy. Zdaje się, że w Niemczech zasady te znajdują nareszcie zrozumienie. Daj Boże, żeby je znalazły jak najprędzej!

Ostatnie wiadomości.

Z Bułgaryi. Parlament bułgarski otwarto mową tronową, w której król powiada, że idzie razem z narodem, i że dla dobra narodu podjął układy pokojowe. Sztab bułgarski zarządził już wstrzymanie kroków wojennych. Koalicya zastrzegła sobie opróżnienie zajętych przez Bułgarów ziem i okupacyę Bułgaryi.

Przewrót w Niemczech przybiera coraz większe rozmiary pod wpływem wieści z Bułgaryi. Wszyscy ministrowie pruscy mają się podać do dymisyi. Rząd Rzeszy niemieckiej ma być wyłącznie parlamentarny. W rządzie pruskim proponowane już miejsce jednego ministra Polakowi. Tak to Niemcy mięknną, gdy zaczynają ponosić klęski. Polacy z pewnością udziału w rządach nie wezmą, bo przecież i Polacy z Poznańskiego pragną należenia do państwa polskiego, które z wolą czy bez woli Niemiec powstać musi.

Umorzenie procesu legionistów w Marmarosz Sziget.

Cesarz wezwał onegdaj prezesa Koła polskiego, Dra Tertila, i zawiadomił go, że polecił umorzyć proces legionistów w Marmarosz Sziget. W ten sposób sprawa ta, która stanowiła niezwykły kłopot dla samego rządu austro-węgierskiego, została nareszcie załatwiona.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 6 października, niedziela: N. M. P. Różańcowej; 7 poniedziałek: Marka; 8 wtorek: Wawrzyny; 9 środa: Dyonizego i Atanazego; 10 czwartek: Franciszka; 11 piątek: Anastazego i Zenoba; 12 sobota: Maksyma i Eustachego; 13 niedziela: Edwarda.

Zmiany księżyca. W niedzielę 13 pierwsza kwadra.

Zjazd Tow. Szkoły Ludowej odbył się w sobotę i w niedzielę w Przemyślu. Obrady były bardzo ożywione. Wzięli w nich udział delegaci z Galicyi, z Królestwa, ze Śląska i z Chełmszczyzny. Na końcu obrad dokonano wyborów części członków Zarządu głównego na trzy lata. Wybrani zostali prawie jednogłośnie: Dr Franciszek Bardel, Dr Tadeusz Dwernicki, Dr Wilhelm Kahl, Antoni Kolarz, ks. Dr Korzonkiewicz, Stanisław Michalski, Jerzy Piwocki i Dr Michał Swigost z Krakowa, Paulina Dadlezowa z Rawy Ruskiej, Erna Domiczkowa ze Stanisławowa, Dr Piotr Hrabyk z Przemyśla, Kazimierz Piątkowski z Orłowej. Do Rady nadzorczej weszli: Tadeusz Cieński, Dr St. Głąbiński, Dr M. Koy, E. Kostecki, Dr St. Kutrzeba, Dr M. Starzewski i Dr St. Surzycki.

Cholera. W ślad za wszystkiemi klęskami, które niesie ze sobą wojna, idą epidemie, idą choroby zaraźliwe, które na tyłach armii, wśród pozostałej ludności, koszą dziesiątki żywotów ludzkich. W mocarstwach centralnych grasuje epidemia tak zwanej „hiszpańskiej influency“, która w Galicyi pochłonęła cały szereg ofiar. Na wsiach ludzie wymierają w pewnych okolicach masowo, a epidemia ma pole do szerzenia się i podkład dobry, bo ludzie są wyczerpni pracą, zdenerwowani, a na dobitek źle odżywiani. Poza influenzą hiszpańską pojawiła się w Galicyi i w Niemczech cholera. We wschodniej Galicyi zaszło kilka wypadków śmiertelnych choroby, w Berlinie stwierdzono w ubiegłym tygodniu 7 wypadków. Jeśli szał pruski nie zostanie spętany przez wolę mas, jeśli tedy wojna miałaby się przedłużać, to choroby zaraźliwe będą się szerzyć coraz bardziej.

Pożar sanatorium. Istnieje w Zakopanem wielki dom leczniczy, czyli tak zwane sanatorium, dla chorych na suchoty, prowadzone przez Dra Dłuskiego. W sanatorium tem wybuchł w poniedziałek pożar, który objął wszystkie budynki. Chorych, przy pomocy wojska, przeniesiono do hotelu „Morskie Oko“.

Komu zginęły w 1914 roku dwie kobyłki młode, średniego wzrostu, jedna 4 lata, druga 3 lata, jedna czarna, druga czerwona, obie widocznie z jednej obory, może zabrane swojego czasu przez Moskali, niech się zgłosi pod adresem: Adam Saja, Rzemień, poczta Rzochów.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Z powiatów i gmin.

Żarnówka, w Myślenickiem. W wiosce naszej, położonej między górami, coraz większa bieda zagląda nam do oczu. Ziemia tu kamienista, jałowa, potrzebuje dobrego nawozu, którego w czasie wojny brak prawie zupełny. Niema też sił do pracy, niema obórnika, z powodu rekwizycyi bydła. To też plony są coraz gorsze, a chociaż ubiegły rok nie należał do najgorszych, to na przednowku nawet dość zamożni gospodarze nie mieli co jeść. A co będzie w tym roku, kiedy i te liche plony, jakie się zapowiadały, zmarniały prawie zupełnie wskutek deszczów i wylewów? Ziemniaki również zawiodły. A tutaj straszą nas bezwzględnemi rekwizycyami. I cóż nam będą rekwirować, skoro ludność już teraz troszczy się o to, co będzie w zimie jeść, bo tego, co ma, nie wystarczy? Drugiem naszem nieszczęściem jest r e k w i z y c y a b y d ł a, przeprowadzana bezwzględnie przez

Jakże więc mamy się odnosić do naszych „opiekunów“ z Wiednia, którzy w Galicyi widzą raj ziemski i zabierają, co się tylko da na potrzeby państwa, a nas wydają na łup spekulantów, którym my musimy za najprymitywniejsze rzeczy płacić bajońskie sumy. Jakże wobec takiego traktowania nas mamy patrzeć choćby na austro-polskie rozwiązanie kwestyi polskiej, o którem tak głośno było w ostatnich czasach. Fakta same mówią za siebie. Łatwo się domyśleć, czem bylibyśmy po takiem rozwiązaniu

Niedawno, bo 8 września **zastrzelił w sąsiedniej wsi, Osielcu, żandarm 19-letniego chłopca, Jacka Stopkę z Wieprzca za to, że będąc na urlopie, przedłużył go sobie.** Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, by nie przestawali kołatać do władz i wyjednali nam zniesienie rekwizycyi zboża i bydła, bo na myśl o niej rozpacz nas ogarnia, co dalej będzie. Pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi i pp. posłów ludowych. *Władysław Dyrda.*

Z Jordanowa. Społeczeństwo budzi się z apatyi i zaczyna reagować przeciw szalonemu wyzyskowi, jakiego się dopuszczają najrozmaitsi paskarze, organizując w Krakowie i we Lwowie akcyę przeciw tej pladze wojennej. Ruch ten zaczyna oddziaływać na prowincyę. Znosimy tu paskarstwo, wyzysk i nadużycia, kolidujące z kodeksem karnym, którego się dopuszczają nie tylko maluczcy, ale, co gorsza, osoby, stojące na czele urzędów, powołane do czuwania i zapobiegania wyzyskom, które atoli, popełniając same różne malwersacye i wyzyski, muszą innych bezkarnie puszczać.

Komisyonerem dla dostaw żywności, jak wszędzie, tak i tu, jest żyd, p. F r i e d h ą b e r, którą to posadę otrzymał, aby uwolnić się od wojska i tak on, jak i jego syn Herman, korzystają z tego b e n e f i c i u m, a nawet przybrali sobie do swego interesu jako „misiuresa“ żydka, lekkiego inwalidę. Obecnie wysłano dla ludności w Jordanowie 25 cent. mt. mąki. Przełożony konsumu Dr J u r a pojechał do starostwa w Myślenicach, z przedstawieniem, by tę mąkę dano do dyspozycyi członkom konsumu, bo ci, nie mając roli, nie mają ziarna. Nie pomogły żadne zabiegi, i wyznaczono dla tutejszych żydów jako „bezrolnych“ po 10 kilo mąki, a dla chrześcian „gojów“ po j e d n y m kilogramie. Wszak komisyoner żyd i p. komisarz przy starostwie w Myślenicach żyd, więc musi się swoich popierać. Ładne władze niema co mówić!

Rzeźnicy tutejsi, a w szczególności pp. Fr. O l e k s y, S t o l a r c z y k i M o s k a l s k i sprzedają pokryjomu mięso, które paskarze wywożą na zachód, do Prus, a my tu, płacąc za liche mięso ze starych krów po 15 kor. za kilo, często nie możemy go wcale dostać, bo rzeźnicy pokryjomu mięso paskarzom na wywóz sprzedali. Karmią się mięsem dla nas przeznaczonym Prusacy, a my głód cierpimy! Tutejszy burmistrz, wedle zwyczaju, na wszystko zamyka oczy, bo przecież w radzie gminnej zasiada coś około sześciu rzeźników, względnie osób, trudniących się sprzedażą mięsa, a przecież tych sobie p. burmistrz narazić nie może, tem bardziej, że i sam często smaczne mięso z ich łaski zjada. C. k. żandarmerya również nic nie widzi i nie wie, bo nie chce — a gdy obywatele jordanowscy wniosą zażalenie do starostwa w Myślenicach, to ono wedle dawnego „szymla“ odnosi się z zapytaniem do burmistrza lub żandarmeryi — a władze, te zwykle odpowiadać, że nic nie wiedzą o nadużyciach rzeźników lub innych dostawców.

Żydzi po sklepach podnoszą ceny niemal co godzinę, a dużo jest takich, którzy mają towar przedwojenny, który obecnie po wojennych cenach sprzedają. Szewcy, mimo, że dostali po 10 kil. skóry na obuwie, nikomu z inteligencyi nie raczą zrobić trzewików, bo ta wie, iż szewcy w cenie po 15 kor. za kilo otrzymują skórę z Izby handlowej. Robią tedy obuwie dla włościan, i z tych niemiłosiernie zdzierają, biorąc po 500 do 600 koron za parę trzewików, z dokładką zboża. Tak robi tutejszy szewc p. M a c i ą g a, który przed rewizyą za skórami, pochował przedwojenny towar po mieszczanach, swych krewniakach, teraz bezwstydnie zdziera z ludzi, żądając i biorąc po 500 do 600 koron za parę trzewików ze skóry, która na parę trzewików kilkanaście koron go kosztowała. Proceder jego jest taki, że otrzymane ziarno od włościan wywozi furami do Krakowa, gdzie ma wspólnika, który mu dostarcza materyału na obuwie. To też ten pan na ludzkiej biedzie dorobił się znacznego majątku, kupiwszy trzy realności!

Na wołowej skórze nie spisałby nadużyć, z powodzeniem tu uprawianych. Pomijam to, że niektórzy włościanie żądają za korzec ziarna od 500 do 1500 koron. Niestety i niektóre obszary dworskie to czynią — na razie zamilczam ich nazwiska. Są i tacy, którzy na jedną osobę pobierają cztery bony, z krzywdą biedaków. Więc zdzierstwa i rabunek kwitną bezkarnie, bo społeczeństwo znękane, zniechęcone, trapione wojną, popadło w apatyę i nic przeciw złemu nie robi, a jeżeli kto pożali się przed władzą, to bez skutku, sąd bowiem za paskarstwo daje śmiesznie małe, kilkakoronowe grzywny!

Na razie zamilczamy o innych wstrętnych nadużyciach, lecz jeżeli u pewnych osób nie nastąpi pewne opamiętanie się, będziemy zmuszeni nazwiska osób, dopuszczających się nadużyć, bez względu na ich stanowisko, do publicznej wiadomości podać. *Wasz.*

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Dla nauki i rozrywki.

Jakób Bojko.

W odwiedzinach u naszych pod Kraśnikiem.

IV.

Jadąc z Lublina, zagadałem z ludźmi od Kraśnika i gdym im oznajmił, czego tam mam szukać, oświadczyli mi, że koło samego Kraśnika nie mam czego szukać, ale trzeba mi wysiąść w Niedźwicy albo w Wilkołazie. Tu też wysiadłem, Idąc ku wiosce, spotkałem pastuszka umorusanego, który pasł krowinę i grał sobie na harmonijce.

Przed 45 laty byłem i ja w jego położeniu.

Pytam go:

— Któż tu w tym dworze siedzi? —

— Pan Dobrowolski — odrzekł nieśmiało.

— Dobry to człek? — pytam

— Hm niezgorszy, ale stary pan był lepszy.

Widząc kościół otwarty, skierowałem swe kroki ku niemu. Kule i jego ucałowały nie ostatnio, ale jeszcze da się to naprawić. W ścianie kościoła uderzyła mię marmurowa tablica z napisem: „Troskliwemu chlebodawcy Russanowskiemu, zmarłemu w r. 1917, wdzięczna służba“. Musiał być dobrym ten pan, ale i słudzy byli przecież świadomi swego obowiązku, wdzięczności, co dziś jest rzecz nader rzadka.

Mając wskazówkę, że mój ś. p. Romek zginął koło Ratoszyna, wstąpiłem do jednego chłopka, by nająć furę. Zastałem kobietę starszą, ubraną w własny wyrób płótna. Myślę sobie... mądrzy ludzie. Nie oglądali się na obce perkale, uprawiali na ojczystym łanie len i konopie i dziś sobie drwią z biedy, podczas gdy my tu w Galicyi zachodniej, świecimy łokciami, albo setkami trzeba sypać za durną szmatę. A na dobitek nasze dziewuchy porzuciły dawną śliczną modę w ubraniu głowy. Za dawnych czasów w Polsce, dziewczęta chodziły w wiankach na głowie, i każdy wiedział, że to panna. Mieliśmy nawet jednego króla, który ożeniwszy się, nie pomyślał wcale o opierunku, i jego żona z 7 lat w wianku chodziła, czyli jak mówiono: „przetowłosa“. I doszło do tego, że aż na sejmie musiała się z tego wytłumaczyć, iż słusznie jej w wieńcu chodzić, gdyż jeszcze jest panną dotąd“. Nawiasem dodaję, że dziś takiej parki w całym świecie byś nie znalazł.

Dawniej panny nosiły wianek na głowach aż do ślubu, a ksiądz nie obrączkę im kładł na palce, ale wianki, które potem zaszywano w pierzyny.

Gdy panna się „wyonacyła“, co się często trafiało, „traciła wianek“ i stąd to mieliśmy my chłopi tyle piosenek żałosnych, o tym „wianeczku rucianym“, a nawet i dziś, gdy taka biedna dziewczyna, zwana „przeskoczką“, skarży do sądu uwodziciela, to mu mówi: zapłać mi za wianek“. Tak było dawniej i było pięknie.

Gdy się dziewczęta ustroiły w święto, gdy pięknie uczesane warkocze ustroiły w żywe kwiaty lub w wieńce krakowskie, to było na co i popatrzeć i polubić. A dziś.. Boże dobry! Idą omamulone w szkaradne pruskie chustki, i nie wiesz, czy ją witać panną, czy matką, zwłaszcza, że jeszcze niejedna: małpując lafiryndy miejskie, jest pod szyją rozmamana, i myślisz, że to zapewne już mamka... Ile to pieniędzy trzeba wyrzucić Prusakom za te chuściska, i czyby nie było piękniej a i zdrowiej wrócić do starej mody naszych matek?

Pomyślcie nad tem polskie dziewoje!

* * *

Wyruszyłem w drogę nareszcie. Przy drogach mnóstwo krzyży wielkich i małych. Są to pamiątki z procesyi, odbywanych przede żniwem w celu uproszenia u P. Boga urodzajów.

Drogi — Panie ratuj, ale wsie przepiękne. Taka wieś Kłodnica, cóż to za sioło! Budynki obszerne, stodoły jak we dworze, a wszystko otoczone prześlicznemi sadami, które aż się uginają pod ciężarem owoców. Z żalem przypomniałem sobie nasze wioski niektóre, gdzie „mądrzy“ niby synowie wykopali te drzewa, co im pańczyznowi ojcowie zostawili, i ani się im śni posadzić dla dzieci parę krzaków.

W szopach widziałem kultywatory i żniwiarki nie duże, o jakich to narzędziach, nie jeden Maciek galicyjski ani pojęcia nie ma. Konie rosłe i piękne, ale bo też liche nie uciągłyby wozu na takich drogach. Dojeżdżając do wsi Kępy zauważyłem, że domy i wogóle budynki stawiają z wapienia, którego tu jest moc. Odrzwia, wedle okien i po rogach jest cegła, a zresztą białe tafle wapienia, co ślicznie naprawdę wygląda.

Wjechawszy w wieś Kolonię, nie mogłem się nacudować jej położeniem. Budynki, rzadko rozstawione, ciągną się wzdłuż wedle drogi, a grunta idą szerokim pasem wdal.

Pytam się chłopaka, a jak dawno powstała ta kolonia? — A to przed 30 laty pan N. sam to rozparcelował swój jeden folwark. Sam wyznaczał miejsce pod budynki i sam grunta rozmierzył. A pieniądze, tośmy mu ratami składali i dziś już długu nie mamy.

Mądry i zacny Polak — pomyślałem. Świętą polską ziemię oddał w pewne ręce, które jej już z garści nie wypuszczą. Pracowali ojcowie i dziady, tyle wieków na niej, prawnuki przecież ją posiedli. Czemuż między polską szlachtą takich jeszcze nie wielu. Czemuż są takie wyrodki, co wolą sprzedać dwory w obce, nie polskie ręce, niż chłopom?

Dziś u nas, a i w Królestwie Polskiem chłopi słusznie stawiają sprawę rolną (agrarną) na pierwszym planie, bo widzą, jak się wielu panów pozbywa lekkomyślnie ziemi. A statystyka wykazuje, ile tej ziemi przeszło już dotąd w ręce obce, a przeszło jej siła, to jedno. A powtóre, że rzadko takich panów, którzy, kochając tę ziemie, umieli na niej rozumnie gospodarzyć, tak, aby i oni i społeczeństwo z niej korzystało, Nie jeden partaczy, ani on, ani kto z tego nie korzysta, zadłuża się, żyjąc nad stan, i wkońcu, buch ją Dawidowi czy innemu, a tysiące chłopów to widzi i mówi słusznie: Czyż my nie mieli więcej praw do tej ziemi, na której nasi praojcowie tyle batów brali od ekonomów i tyle potu wylali? O! niech panowie wiedzą i wierzą, że nie co innego skłania lud do żądania zmiany ustawy rolnej, jeno bojaźń, że panowie ziemi polskiej nie wszyscy kochają i życzą raczej żydom, aniżeli chłopom. To wyraźnie i publicznie oświadczył p. Dąbski, obszarnik, i nawet członek Wydziału krajowego.

Jakie będą u nas rządy, i nie wiedzieć kto będzie naszym władcą, ale to pewna rzecz, że dzisiejszy stan

się nie utrzyma, choćby pan Dąbski i towarzysze nie wiem jak lamencili. W Rumunii nawet ma być oddana wielka część dworów w dzierżawę pięcioletnią chłopom, a po wojnie uchwalą co dalej.

Wykupiliśmy pańszczyznę, wykupili ich św. karczmy, toć i na to czas przyjdzie, drogą legalną.

Rozmaitości.

Obrachunki z wszechniemcami. Mimo stanowiska rządu, mimo wszelkie pozory, że w Niemczech panuje jednomyślność, coraz częściej pojawiają się głosy, stwierdzające, że naród niemiecki zaczyna przeglądać, że mu spada powoli bielmo z oczu. W ostatnich czasach podjął energiczną walkę przeciw wszechniemcom znany historyk niemiecki, Timme. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Berlińskiego“ napisał on wręcz, że: „Dzisiaj już nie ulega żadnej wątpliwości, że Niemcy radzili podjąć wojnę w roku 1905, w roku 1911, 1912 i 1914, wychodząc z tego założenia, że im wcześniej ją wypowiedzą, tem pewniej zwyciężą cały świat“. Timme oświadcza dalej wręcz, że „nie da się zbić faktu, iż wszechniemcy spowodowali najstraszniejszą ze wszystkich wojen, wojnę światową, w której cała Europa tonie we krwi i we łzach“. A urzędowa prasa niemiecka ciągle jeszcze twierdzi, że nie Niemcy wojnę wywołały...

Modlitwa o ostrą zimę. Znany przywódca wszechniemiecki, generał **S i e b e r t**, zamieszcza w „Tagl. Rundschau“ artykuł, w którym znajduje się takie zdanie: „Możemy tylko prosić nieba, aby zima była jak najdłuższa i najostrzejsza, aby krwiożerczym Anglo-sasom odechciało się prowadzić wojny“. Pan generał widocznie jest zdania, że żołnierze niemieccy i uboga ludność niemiecka z innej ulepieni są gliny, której zimno się nie czepia. Wygląda to jakoś bardzo na strategikę prowadzoną z ciepłego salonu.

1,520.000 zabitych Niemców. „Journal“ paryski zamieszcza statystykę ofiar w ludziach, jakie w ciągu tej wojny poniosły Niemcy. Ze statystyki tej wynikałoby, iż od początku wojny padło trupem 1,520.000 Niemców. W okresie czasu od 3 sierpnia 1914 r. do 21 marca 1918 r. straciło ostanowicie życie 1 milion 400 tysięcy Niemców, od 21 marca zaś do 17 czerwca b. r. padło trupem 120.000 Niemców.

Jak ściągnąć kontrybucyę z Niemiec, to jest pytanie, nad którem się obecnie zastanawiają w Ameryce. Prasa i naród amerykański wychodzą z założenia, że Niemcy za to, że wojnę wywołały, i że prowadziły ją w sposób nieludzki, że obrabowywały wszystkie okupowane kraje, zwłaszcza zaś Belgię i Polskę, muszą za to odpokutować i zapłacić kontrybucyę, której ściągnięcie wyobrażają sobie w Ameryce w ten sposób: Niemcy muszą wydać wszystkie swoje zapasy złota, zasilone niedawno kontrybucyą, jaką ściągnęli od bolszewików; muszą wydać wszystkie gotowe i budujące się okręty, część kopalń, lasów i część dochodów kolejowych na szereg lat. Zdaniem prasy amerykańskiej, będzie to jedyna rękojmia, że w przyszłości Niemcy będą siedzieć cicho i nie będą rozpalać żagwi wojennej. przekonają się bowiem nareszcie, że wojna to nie jest interes, za jaki ją dotąd uważali.

500 szkół niemieckich w Królestwie Polskiem. Wojskowy zarząd, pod jakim znajduje się Królestwo Polskie od roku 1915 nie próżnował. Jak obecnie donoszą pisma niemieckie, w Królestwie Polskiem założyli Niemcy podczas okupacyi już 500 szkół, w tem kilka wyższych. Kierownikiem tych szkół, pewnego rodzaju niemieckim ministrem oświaty w Królestwie, został niejaki Korodi z Berlina, zasłużony działacz hakatystyczny. Tak Niemcy wprowadzają w czyn hasło samostanowienia narodów w Królestwie. Więc na Śląsku i w Poznańskiem Polakom nawet za własne pieniądze szkół polskich zakładać nie wolno i 6-letnie dzieci polskie muszą się nawet pacierza uczyć w szkole po niemiecku, ale w Królestwie Polskiem, rzekomo niepodległem, Niemcy sami zakładają sobie szkoły i uważają je za zgoła niezależne od polskiego rządu. Czyż można się dziwić, że słowa o wolności, o prawie narodów w ustach Niemców cały świat uważa za mydlenie oczu i za pusty frazes?

Losy Albanii, jednego z najmłodszych królestw, stworzonych przez Niemców, przedstawiają się bardzo ciekawie. W ciągu pięciu lat Albania zmieniła po raz dziewiąty swoje polityczne położenie. W listopadzie 1913 roku uzyskała niepodległość i pozostawała pod rządem tureckim. W maju 1914 r. objął rządy książę Wied. W październiku 1914 r. Essad pasza wyrzucił ks. Wieda. W tym samym miesiącu zajęli Berat Epiroci. W miesiąc później na czele Albanii stanął Essad pasza. W styczniu 1915 Essad pasza wyjechał a ster państwa objął rząd powstańczy. W czerwcu 1915 r objął rządy na nowo Essad pasza. W lutym 1916 r. dostała się Albania pod okupacyę austryacką. od lipca b. r przechodzi powoli pod okupacyę włoską,

Dzieci wynoszą zmarłych. Onegdaj zdarzył się w Raudnig w okolicy Aussigu wypadek, że na cmentarz wyniosło dwoje dzieci trumnę ze zmarłem dzieckiem. Ojciec w wojsku, matka chora, pozostały jedynie dzieci do załatwienia powyższej funkcyi. Po drodze upadła trumna, a trup potoczył się do niedalekiego rzepiska. Dzieci zawlokły znowu trupa do trumny i puściły się w dalszą drogę. — Oto jest wojna.

Nowe państwo podbiegunowe. Cicho, prawie niepostrzeżenie wśród wojny powstało w Europie nowe państwo. Islandya, dotychczas kolonia duńska, przekształciła się w państwo, tylko unią realną z dawną metropolią związane. Prąd separatystyczny ujawnił się na wyspie już dość dawno — rzekomo pod wpływem Anglii, pragnącej pozyskać większą swobodę w stosunkach handlowych i politycznych z Islandyą. Ale dopiero w ostatnim czasie sejm islandzki uchwalił rezolucyę, ogłaszającą niezawisłość Islandyi w unii osobistej z Danią. Sejm duński pogodził się następnie z tem rozłączeniem i zatwierdził układ z dawną kolonią. Z Danią jest połączone nowe państwo unią realną, t. j. osobą królewską. Wobec tego król duński otrzymał nowy tytuł: Król Danii i Islandyi. Obszar Islandyi wynosi 104.735 klm. Ogromne bogactwa, zawarte w pokładach niespożytkowanych dotąd kopalni kruszców, otwierają przed nowo powstałem państwem widoki wspaniałego rozwoju. Obecnie Islandya liczy mieszkańców niespełna sto tysięcy.

Ślepota z powodu palenia sztucznego tytoniu. W czasopismach lekarskich omawia się obecnie wypadki ślepoty, której przyczyną jest palenie cygar z ziół i z liści, szkodliwych dla wzroku, oraz picie wódki, przyrządzanej dziś przeważnie ze spirytusu metylowego. Lekarze stwierdzają, że ślepota z powodu zatrucia organizmu metylowym spirytusem jest bardzo często zupełnie nieuleczalna.

Towarzystwo słowiańskie w Krakowie. U Czechów, zarówno jak u południowych Słowian istnieją już od dawna Towarzystwa, mające na celu zapoznawanie się z kulturą i z narodem polskim i utrzymywanie z nim żywszych stosunków. W ostatnich czasach zawiązało się w Krakowie Towarzystwo słowiańskie, mające na celu utrzymywanie stosunków z Czechami i z południowymi Słowianami i to za-

równo na polu kulturalnem, jak politycznem. Prezesem Towarzystwa jest dyrektor gimnazyum, znany slawista, Roman Zawiliński, wiceprezesem poseł Włodzimierz Tetmajer.

Długowieczność. W Samborze zmarła dnia 20 ub. m. ś. p. Marya Terlecka, wdowa po staroście, przeżywszy 107 lat.

Cenzurowanie listów w Galicyi zaczyna znowu wchodzić w modę. Widocznie władze [illegible] nie mogą przeboleć tego, że era Stürgkha już dawno w Austryi się skończyła i na własną rękę wprowadzają znowu cenzurę listów. Bardzo często listy przychodzą do adresatów odpieczętowane, a zdarzają się wypadki, że niektóre zdania są w listach wykreślone. Raz z tem przecie należałoby skończyć. Przypuszczamy, że sprawą tą zajmie się parlament.

Na wyspach greckich, zwłaszcza na wyspie Milos, odczuto w ubiegłym tygodniu silne trzęsienie ziemi. Na samej wyspie Milos zginęło 300 osób, a 2000 było rannych. Cały szereg miejscowości znikł z powierzchni ziemi.

Waleczni Machabejczycy. Pisma donoszą, że w Palestynie walczą obecnie u boku armii angielskiej żydzi i to podobno w bardzo pokaźnej ilości. Słychać, że mają oni utworzyć armię ze 600.000 żołnierzy i oddać ją na usługi koalicyi w dowód wdzięczności za uniezależnienie i uwolnienie od Turków Palestyny.

Awantura na dworze królewskim w Rumunii. Następca tronu rumuńskiego, książę Karol, zrobił rodzicom swoim niespodziankę. Od dawna już kochał się w pannie Zizi Lambrino, kobiecie niezbyt nawet ładnej, ale bardzo mądrej i mającej dużo wdzięku. Przed paru tygodniami pojechał sobie książę Karol na urlop, dojechał do Odessy i tam wziął ślub z ową panną, poczem zawiadomił o fakcie rodziców. Król rumuński nie chce się zgodzić na uznanie tego małżeństwa, książę Karol jednak oświadcza, że w obecnych czasach wszystkie trony nie są bardzo pewne, że więc nie myśli dla tronu rezygnować ze szczęścia małżeńskiego. Sprawa obchodzi dlatego cały naród rumuński, że młodszy brat księcia Karola, książę Mikołaj, jest ciężko chory na epilepsyę i nie nadaje się do objęcia w przyszłości rządów.

Człowiek, który nic nie wie o wojnie europejskiej. Jest taki jeden Francuz. Na Oceanie Spokojnym jest malutka wyspa, Rappa, położona na uboczu tak, że obecnie od wybuchu wojny okręty zgoła tam nie zaglądały. Komendantem tej wyspy jest Francuz, który stracił z chwilą wybuchu wojny połączenie z krajem rodzinnym i do dziś dnia nie nie wie o tem, co było powodem jego odcięcia. Ten się dopiero zdziwi, gdy się kiedyś dowie, jak będzie wyglądać Europa po wojnie.

Paskarstwo jako zdradą stanu. Na komisyi dla badania cen wniósł jeden z posłów, aby paskarstwo było przez rząd karane, tak, jak się karze zdradę stanu. Czy ta groźba poskutkuje, należy wątpić, bo paskarze już takie porobili majątki, że sobie kpią z wszelkich ustaw i rozporządzeń. Trzeba było o takim wniosku pomyśleć przed trzema laty, a przedewszystkiem przypilnować działalności wszelkich central, które stały się rozsadnikami paskarstwa.

Co z ciała człowieka można zrobić? Ile wart „materyał" w człowieku — można obliczyć, jeśli się weźmie pod uwagę wszystkie właściwości ciała. I tak z człowieka ważącego 160 funtów, można otrzymać tyle białka, ile ma 1200 jaj kurzych. Tłuszczu — mowa tu o człowieku odżywionym przedwojennymi artykułami — można otrzymać tyle, ile potrzeba na sporządzenie 40 świec. Z fosforu ludzkiego można dostarczyć 800.000 zapałek, a z gliceryny wydzielonej zrobić można 30 funtów dynamitu. Wodoru tak wielką ilość można wyciągnąć, iż wystarczyłoby to na napełnienie całego balonu „Zeppelina".

Przeciw wyludnieniu. Akademia francuska rozdała w tym roku wszystkie nagrody w sumie 80.000 franków wyłącznie dla rodzin, mających dużo dzieci. Najpierwszą nagrodę w sumie 5.000 franków, otrzymał szczęśliwy ojciec 21 dzieci, ze wsi St. Jaques w departamencie Isle et Villaine. Dwie nagrody po 2.500 franków otrzymali ojcowie 19 i 15 dzieci, resztę udzielono 19 małżeństwom, posiadającym razem 289, a więc mających średnio po 15 dzieci.

20 carów samozwańców w Rosyi. Z Rosyi donoszą, że obecnie występuje tam 20 carów samozwańców. Każdy z nich mieni się Mikołajem II, i twierdzi, że cudem uszedł śmierci. Największą liczbą zwolenników cieszy się car Mikołaj w Niżnym Nowogrodzie, to też rząd bolszewicki wyznaczył milion rubli za jego ujęcie.

Rosyjskie złoto w rękach Czechów. W Kazaniu przechowywane były zapasy złota, skonfiskowane w bankach petersburskich, moskiewskich, oraz depozyty w złocie i srebrze. Gdy Czecho-Słowakom powiodło się zdobyć Kazań, dowiedzieli się o ukrywanym tam skarbie, zabrali go i zaraz zaczęli wysyłać w głąb kraju. Dla transportu tego potrzeba było 18 pociągów ciężarowych. Z tego można sobie wyrobić pojęcie, jak wielkie skarby stały się łupem wojsk czesko-słowackich.

Największe na świecie. W stanie Wirginia, w Stanach Zjednoczonych, ukończono właśnie budowę największej na świecie fabryki amunicyi, której przypisują wielkie znaczenie dla dalszego przebiegu wojny. Fabryka ta zatrudnia olbrzymią cyfrę 18.000 robotników. Przy budowie zakładu, który obejmuje 3.000 osobnych budynków, pracowało 19 tysięcy mechaników, dzięki czemu wykończono go w bardzo krótkim czasie. Również „po amerykańsku" odbyła się subskrypcya na trzecią pożyczkę wolnościową, która dała 835,314.370 funtów szterlingów, co wynosi, według dzisiejszego kursu korony, 75 miliardów koron. Zaznaczyć należy, że nawet murzynki subskrybowały 5 milionów dolarów, a Niemcy amerykańscy, którzy bardzo ostro przeciw Niemcom w ojczyźnie występują, subskrybowali blisko 100 milionów dolarów.

Wesoły kącik.

Też powód.

— Francuzi muszą być bardzo źli na Niemców.
— Dlaczego?
— Bo Niemcy mają ich na tyłach.

Zagadka.

Co to za ptaszek?
Włazi pod daszek,
Szuka w komorze,
Odmierza zboże,
Liczy na papierze,
I co chłop ma, bierze,
Wydziela na deka
I dręczy człowieka?

Józef Adwent.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 19) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bakalarz Piotr, 90 p. p., z Jarosławia, 1886, był w niewoli rosyjskiej, w Żytomierzu. Bandas Karol, 15 p. p., z Zaścianka, 1883, był chory i 24 sierpnia 1918 przybył do polowego szpitala Nr 416, p. pol. 272. Bator Józef, 17 p. obr. kraj., z Białki, 1896, był chory i 6 sierpnia 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie. Binkusz Michał, 56 p. p., z Sidziny, 1873, był chory i 24-go lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wadowicach. Bobek Michał, 2 p. Leg. 11 k., z Rychwałdu, 1893, dostał się ranny w roku 1914 do niewoli rosyjskiej. Bohaczek Tadeusz, porucznik, 18 p. landszt., z Cieszyna, 1872, był w niewoli rosyjskiej, w Szadryńsku, gub. permska. Boryczka Wincenty, 42 p. p., z Bogumiłowic, 1884, umarł 11 października 1915 w niewoli rosyjskiej, w Zołotaja Orda. Buk Jan, 90 p. p. 3 k., ze Strażowa, 1892, zaginął 8 czerwca 1916. Burnacik Jan, 13 p. p. 9 k., z Czernej, 1898, zaginął 18 czerwca 1918 koło Ronce-Fonsalda.

Czenczek Franciszek, 1 bryg. Leg. 5 p. p., był ranny. Czepiel Ignacy, 14 bat. strzelców, z Izbisk, 1888, zaginął 22 sierpnia 1917.

Ćwikła Paweł, 32 p. strzelców 10 oddział karab. maszyn., z Brzeska, 1888, zaginął między 2 a 7 lipca 1918.

Dubik Andrzej, 9 p. p. 6 k., z Folwarków Żydaczowskich, 1877, był chory i 15 kwietnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Bieli, Reinitz.

Fiak Stanisław, 57 p. p. 6 k., z Czyżowa, 1897, był chory i 16 maja 1917 przybył do polowego szpitala 119 w Domschale. Fliśnik Franciszek, 24 p. p. 5 k., z Krzyszkowic, 1893, został zabity między 1 a 10 czerwca 1916 koło Tomanowic. Florek Antoni, 41 p. p. 2 k., z Obidzy, 1893, był chory i 30 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Czerniowcach. Florek Grzegorz, 41 p. p., z Limanowy, 1873, był chory i 4 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lincu. Frasiński Henryk, 16 p. strzelców, z Podgórza, 1896, był chory i 24 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony z epidemicznego szpitala w Łagiewnikach.

Gajec Stanisław, 57 p. p., z Gosprzydowej, 1895, był ranny i 29 lipca 1918 przybył do polowego szpitala Nr 715. Godziński Bronisław, 57 p. p. 4 k., z Radgoszczy, 1885, został zabity 18 czerwca 1918 koło Fasatto nad Piawą. Gunia Stanisław, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Brusnika, 1871, zaginął 8 lipca 1916. Gręczyjas Michał, 20 p. p., z Krzeszowa, 1895, był w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Grecsner Franciszek, 46 p. p. 2 k., z Rymanowa, zaginął między 15 a 20 czerwca 1918 nad Piawą.

Hołdys Józef, 6 p. ul. 2 esk., z Harty, 1897, zaginął między 17 a 25 czerwca 1918 nad Piawą.

Izak Władysław, 2 p. ul., z Milówki, 1891, był chory i 5 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Kaczówka Franciszek, 57 p. p., ze Świebodzina, 1882, był chory na influenzę i 14 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Prerowie. Kafno Wojciech, 13 p. p., 1886, wrócił z niewoli rosyjskiej. Klosek Andrzej, 16 p. obr. kraj., z Paczółtowic, 1896, został zabity 7 lipca 1915 koło Baru, obwód Puławy i tam został pochowany. Korabik Mikołaj, 13 p. p. 2 k., z Bukowej, 1890, był chory i 1-go sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Karlsbadzie. Kotarba Władysław, 13 p. p., ze Świątnik, 1891, był chory i 7 stycznia 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie. Kotarba Jan, 13 p. p., ze Świątnik, 1866, był chory i 14 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie. Kryniszak Mikołaj, 58 p. p., 1899, był chory i 2 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Schwaz. Krzyżanowski Stanisław Konstanty, 77 p. p., ze Schodnicy, 1888, był w niewoli rosyjskiej, w Pieszczance, prow. zabajkalska. Kuzdra Piotr, 32 p. obr. kraj. 14 k., z Wierzchosławic, 1895, zaginął 20 czerwca 1918 koło Montello.

Łatak Karol, 19 p. strzelców, z Kamienia, 1894, był ranny i 15 sierpnia 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Latocha Jan, 10 p. p., z Przemyśla, 1893, był chory i 21 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku. Leśniak Stefan, 16 p. strzelców, z Głogoczowa, 1897, był chory na malaryę i 18 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Trebinje.

Martyna Stanisław, 13 p. p. 4 k., z Krzeczowa, 1877, umarł 3 sierpnia 1915. Marszałek Wawrzyniec, 31 p. strzelców, z Łubeni, 1880, był chory i 21 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku.

Olszewski Kazimierz, 23 p. p., z Krakowa, 1888, był chory i 11 sierpnia 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Olszewski Michał, 20 p. p. 9 k., zaginął między 26 a 28 grudnia 1914. Okpisz Emil, 13 p. strzelców, z Ostrowa, 1894, był chory i 14 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Delvic. Osienko Damian, 18 komp. landszt., 1877, był chory i 11 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Połyniak Mikołaj, 20 p. p. 9 k., był ranny. Półchlopek Andrzej, 45 p. p. 10 k., z Korczyny, 1897, zabity między 15 a 20 czerwca 1918 koło Vigonowo. Pulit Kazimierz, 36 p. obr. kraj., z Kłodnego, 1895, był chory i 23-go sierpnia 1918 przybył do kol. sanit. Nr 187.

Rydosz Wasyl, 45 p. p. 3 k., z Hoszowczyka, 1880, był w niewoli rosyjskiej, w Ashabad, prow. zakaspijska.

Sawiesz Dymitr, 11 bat. sap., z Tarnopolskiego, 1894, był chory i 2 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Schwaz. Siewiórek Józef, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Poręby Żegoty, 1895, był chory na malaryę i 13 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala. Siewiórek Józef, 1 dyw. trenu, z Brodeł, 1884, był chory na uszy i 15 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Skiba Jan, 8 p. artyl., z Bonysza, 1886, był chory i 7 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Sumara Stanisław, 57 p. p. 2 k., z Uszwi, 1893, zaginął 23 czerwca 1918.

Talaga Józef, 7 oddział artyl., ze Stróży, 1890, umarł 24 grudnia 1917. Tomaszek Jerzy, 100 p. p., ze Śląska, 1888, był chory i 8 lipca 1918 przybył do szpitala w Cieszynie. Tomaszek Józef, 56 p. p. 10 k., z Łękawicy, 1882, był chory i 7 sierpnia 1918 wyszedł ze szpitala w Wiedniu. Trela Jan, 40 p. p., z Tarnobrzega, 1883, był chory i 29 czerwca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Walanus Jan, 6 p. ul., z Gorliczyny, 1886, był chory i 10 czerwca 1918 przybył do szpitala w Przemyślu. Wątorek Walenty, 32 p. strzelców 6 k., z Targowiska, 1889, w niewoli włoskiej, Baja. Wędrychowicz Antoni, 20 p. p., z Biesza, 1872, był chory i 5 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku. Węgrzyn Michał, 45 p. p., zaginął między 21 maja a 1 czerwca 1915. Wójcik Józef, 13 bat. strzelców 3 k., z Błonia, 1885, umarł 12 czerwca 1916. Wojciechowski Józef, 77 p. p., z Dobroczan, 1894,

był chory i 9 maja 1918 przybył do szpitala w Wiener Neustadt. Woźniak Marcin, 57 p. p. 6 k., z Osobnicy, 1891, zaginął między 3 a 6 lipca 1918. Wróbel Jan, 22 p. obr. kraj. 3 k., ze Śląska, 1894, zaginął między 1 a 10 października 1917 koło Madoni.

Zaremba Wincenty, 56 p. p. 11 k., z Izdebnika, 1889, zaginął. Zaweracz Julian, 32 p. strzelców 4 k., z Łabowca, 1893, zaginął. Zawiejski Wiktor, 45 p. p. 2 k., był w niewoli serbskiej, w Niszu.

Żołnierczyk Michał, 45 p. p., z Posady Sanockiej, 1893, był chory i 9 sierpnia 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Chmura Józef, 20 p. p. Djabełek Michał, 98 p. p. Gemułka Stanisław, 45 p. p. Gura Ludwik, kurs karab maszyn. Holländer Markus, 15 p. p. Kogut Jakób, 40 p. p. Kras Wawrzyniec, 56 p. p. Krasy Michał, 90 p. p. Niżnik Paweł, 20 p. p. Nowak Andrzej, 10 p. p. Orłoś Michał, 77 p. p. Pałasz Wincenty, 1 p. p. Rysz Jan, 4 bat. strzelców gran. Szwajka Tomasz, 4 bat. strzelców. Wójcik Winand, 13 p. p. Wrona Stanisław, 10 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

St. Preizner, Jasienica: Nie znając pułku, przy którym dany żołnierz służył, nie można się zwracać po informacyę do Czerwonego Krzyża, bo Czerwony Krzyż stale żąda podania pułku, przy którym zaginiony żołnierz służył. Możnaby chyba ogłosić w dziennikach, że się owego żołnierza poszukuje. — **A. Polesak, Czajkowa:** Część legionistów przeszła z brygadyerem Hallerem do Rosyi, część wyginęła w bitwie z Niemcami, reszta służy albo w wojsku austryackiem, albo jest internowaną. Proszę podać, przy którym pułku syn służył, a zapytamy o niego w Czerwonym Krzyżu. — **Sypnia:** Informacyi udzielić nie możemy, bo wobec panującego w Rosyi teraz zamieszania, nie da się zasięgnąć wiadomości o bracie. Niema innej rady, tylko trzeba czekać, aż sam da znać o sobie. — **J. Kumaszka, Podzameczek:** Niech J. Zyczyński zwróci się listownie do kierownika sekcyi budowlanej w Centrali dla odbudowy Galicyi, inż. Korasadowicza we Lwowie, Kopernika 9, powoła się na nas, przedstawi krótko swoje położenie i poprosi, by p. Korasadowicz kazał mu wydać potrzebne na budowę drzewo. — **P. Wronkowicz, Bażanówka:** Zasiłek może pan otrzymać tylko za jednego syna. Jeżeli zwierzchność gminna potwierdziła, że któryś ze synów dopomagał panu i rodzinie pieniędzmi, przysyłanemi z Ameryki, to komisya powinna była zasiłek przyznać. Proszę się zwrócić do posła eksc. Długosza w Siarach, poczta Gorlice i poprosić o interwencyę w starostwie jasielskiem. — **J. Szponar, Turka n. S.:** O ile ewakuowani nie dostawali wsparcia w naturze, to powinni byli pobierać zasiłek ewakuacyjny w wysokości 2 K dziennie na głowę. Po powrocie do kraju prawo do zasiłku ewakuacyjnego gaśnie. Można go pobierać najwyżej przez 60 dni po powrocie do stałego miejsca pobytu. — **K. Zachara, Jaworzno:** Starania pańskie o wycofanie syna z frontu na nic się nie przydadzą, gdyż prawo do wycofania mają tylko ci żołnierze, których najmniej dwaj bracia na wojnie zginęli. — **Czytelnik „Piasta" z Bulowic:** List wysłaliśmy. Za uwagi dziękujemy. Postaramy się do nich zastosować. Lenin i Trocki żyją, jak dotąd. Były na nich tylko zamachy, ale wyszli z nich cało. — **A. Gałat, Łapczyca:** O zarządzeniu, o którem pan w liście wspomina, nic nam nie wiadomo. Wątpić należy, żeby zostało wydane. W sprawie pańskiej reklamacyi zwróciliśmy się do ministerstwa. Mamy nadzieję, że zostanie uwzględniona. Niech też zarząd salinarny ze swej strony urguje o odpowiedź. — **St. Piekarz, Jasło:** W ostatnim numerze „Piasta" podaliśmy dokładnie, jak należy wysyłać listy do Ameryki. Na list do Ameryki nie trzeba nalepiać marek. — **M. Baca, Maków:** Wypadków takich, jak wypadek męża, jest bardzo wiele. Posłowie nasi poruszą tę sprawę podczas najbliższej sesyi parlamentu. Na razie nic, niestety, poradzić się nie da; dopiero gdy parlament się o tę sprawę upomni, może się stosunki zmienią na lepsze. — **J. Kuliga, Błażowa:** Niech żona wniesie do komisyi zasiłkowej w Rzeszowie przedstawienie i poprosi o przyznanie zasiłku na córkę; równocześnie niech się zwróci do prof. Jana Owińskiego z prośbą, by się tą sprawą zechciał zająć. — **Czytelnik „Piasta", Bochnia:** Rocznik 1879 r. ma być rozpuszczany do domów w czasie między 15 września a 31 grudnia. Termin wypuszczenia zależy od komendy wojskowej. — **W. Sławiński, Ryczwałd, Śląsk:** Proszę się zwrócić do p. Jadwigi Buszczyńskiej, Kraków, ulica Karmelicka 1. — **J. Golenia, Dąbrówki:** Niech się pan zwróci do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie i poprosi, by Biuro od siebie zwróciło się do likwidatury. Niech pan też poprosi posła Jachowicza, by sprawę za bytności w Wiedniu poparł. — **M. Sanecka, Stadnia:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pomagał pani do utrzymania, to pani może zasiłek otrzymać. Trzeba wnieść podanie. — **J. Firlej, Witkowice:** Marek na liście, zaadresowanym do Ameryki, nie potrzeba nalepiać, gdyż zostanie on wysłany przez Czerwony Krzyż. Omarkować trzeba tylko kopertę, w której się ten list prześle do Czerwonego Krzyża w Wiedniu, czy też do naszej redakcyi. — **J. Smoła, Kielce:** Za słowa uznania i pozdrowienia serdeczne dzięki. — **M. Malik, Łęg:** Broszurę, o jaką panu chodzi, postaramy się wydać. — **W. Chwałek, Przeców:** W przedostatnim numerze „Piasta" pisaliśmy, jak należy posyłać listy do Ameryki. — **J. Kubacki, Wysokie:** Żona owego żołnierza musi się zwrócić do komendy 30 batalionu i poprosić o potwierdzenie, iż mąż jej rzeczywiście zginął. Bez tego nie będzie mogła otrzymać asekuracyi. — **J. Wyszczański, Dentsch Gabel:** Sprawę nieudzielania urlopów posłowie nasi już kilkakrotnie poruszali w parlamencie, niestety, jak dotąd, bez skutku. Poruszą ją i w obecnej sesyi parlamentu. Proszę nam donieść, kiedy reklamacya pana odeszła ze starostwa, a posłowie nasi poprą podanie w Wiedniu. Prawo do reklamacyi pan ma i powinien ją otrzymać. — **M. Pawlik, p. p. 285:** Proszę nam podać datę odejścia podania o reklamacyę ze starostwa, a poseł Witos sprawy w Wiedniu przypilnuje. Zaznaczyć jednak musimy, że żołnierzom, stojącym w polu, reklamacye udzielane są w wyjątkowych tylko wypadkach. — **R. Kolaniak, Antoniówka:** Sprawę reklamacyi oddaliśmy naszym posłom. — **St. Michałowski, Prałkowce:** Jedyną radą byłoby ogłosić w dziennikach polskich, wychodzących w Poznańskiem i w Rosyi, że pan szwagra poszukuje. Możeby się zgłosił ktoś, kto o nim coś wie. — **M. Chrzan, Bachórz:** Pieniędzy z Ameryki przesyłać obecnie nie można. — **J. Rodzeń, Szaszów:** U nas kawy uprawiać nie można, gdyż klimat jest nieodpowiedni. — **M. F. z O.:** Proszę się zwrócić do tej firmy, u której pan los kupił, a ona pana poinformuje, bo posiada wykazy wygranych. — **A. Trzepowa, Antoniówka:** Mąż ma prawo do reklamacyi i powinien ją otrzymać. Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **M. Horbowy, Kupno:** Polskiej fabryki zegarków niema. Są tylko sklepy z zegarkami, jak: Kowalskiego, Kraków, Sukiennice; Sulikowskiego, Kraków, Rynek główny; Bojarskiego, Kraków, ulica Floryańska i inne. Po aparat fotograficzny może się pan zwrócić do Warszawskiego składu aparatów fotograficznych, Kraków, ulica Szewska 2.

Inwalidzi z Frydrychowic: Węgla wogóle w Austryi brakuje i będzie coraz bardziej brakować. Można spróbować poczynić znowu starania przez starostwo, czy to się jednak na co przyda, należy wątpić. — **K. Piękoś, Wyżne:** Wypadków podobnych, jak wypadek syna pani, jest mnóstwo. W ten sposób traktuje się oczywiście tylko żołnierzy polskich. Podczas obecnej sesyi parlamentu posłowie nasi poruszą tę sprawę. Być może, iż interwencya ich poskutkuje. Innego nie zrobić nie mogą. — **M. Michalik, Borki:** Jeżeli żołnierz ów służy przy armii w polu, to reklamacya nie zostanie uwzględniona, tem bardziej, że należy on do najmłodszych roczników. Do posła Lasockiego można adresować: Wiedeń, Parlament, Koło polskie. — **M. Kłymyszyn, Bednarka:** Z listu nie wiemy, na ile osób pani zasiłek pobiera, nie możemy więc donieść, czy uzyskanie podwyżki jest możliwe, czy nie. Prosimy o szczegółowe przedstawienie sprawy, a udzielimy odpowiedzi. — **A. Rączka, Wolanka:** Musi pan zgłosić do swego Ersatzbatalionu.

że panu książkę inwalidzką skradziono. Bez książki tej nie może się pan obejść. — **St. Rempel, Przemyśl:** Warunkiem przyjęcia do szkoły rolniczej w Dublanach jest ukończone gimnazyum. Chcąc być przyjętym, trzeba wnieść podanie do dyrekcyi. W tym roku na wniesienie podania jest już zapóźno. — **L. Banaś, Tarnów:** Za drukowanie listów i korespondencyi nie pobieramy żadnego wynagrodzenia. List zamieszczamy, czy jednak zamiast niego nie będzie w „Piaście" białej plamy, nie możemy zaręczyć. — **J. Siarczyński:** Duchowieństwo tarnowskie podjęło z P. S. L. walkę dlatego, że jest w Tarnowie grupka wikarych, protegowanych przez biskupa Wałęgę, którzyby chcieli zawładnąć masą chłopską, by nad tą masą panować. Większość duchowieństwa nie uznaje tej roboty, czego dowody mamy dość liczne. Wogóle robota tarnowskich wikarych w dzisiejszych przełomowych czasach godna jedynie potępienia i z tem potępieniem spotkała się już w Poznańskiem. — **Cz. Oprych, Krzyszkowice:** Oba nadesłane utwory zachowamy na po wojnie i zamieścimy w zbiorze pieśni wojennych. — **A. Rozwadowski, Góra Ropczycka:** Krajowa szkoła lasowa jest we Lwowie. Trzeba napisać do dyrekcyi, a otrzyma pan wszelkie informacye. Adres wystarczy: Krajowa szkoła lasowa, Lwów.— **J. Cender, Rzeszów:** Akademia eksportowa w Wiedniu jest instytucyą rządową. Jeżeli pan jednak ma jeszcze trzy lata czasu do skończenia gimnazyum, to niech się pan nie kłopota temi sprawami dzisiaj. — **J. Hebda, Tuchów:** Dowcip dobry, ale trzeba się trzymać zasady, że o umarłych źle się nie mówi. — **Zw. gminna, K. G.:** Będzie przydzielona z Krakowa z Izby handlowej. — **Janina i Zofia Fruczkówne, Nowy Sącz:** Za kartkę dzięki. Umieścić jednak nie możemy ze w[illegible] na formę. Należy się spodziewać, że najbardziej w[illegible]wniczy wikarzy będą musieli zelżyć. — **J. Switaj, Wi[illegible]ków:** Z uwagi skorzystamy. — **Głupi Maciek z Czełuśnicy:** Zamieścić nie możemy, choć uwagi nie są wcale głupie. Zresztą znowuby „Lud Katolicki" urągał, że ludowcy nie są katolikami.— **St. Kurzweln, Przemyśl:** Po ukończeniu niższej szkoły rolniczej można otrzymać posadę rządcy. — **M. Skladan, p. p. 281:** Niech się pan zwróci do „Diła", Lwów, Rynek główny 10. — **A. Galas, Rożnów:** Tego rodzaju nadużycie powinno się podać do wiadomości Konsystorza, który jest obowiązany wkroczyć. — **H. Kwiatkowski, Frywałd:** Sprawę muszą nasi posłowie poruszyć w parlamencie. W chwili, gdy pan ten numer otrzyma, będzie już napewno poruszona. Innej rady niema. — **Fr. Litwora, Tarnów:** Prosze nam dokładnie napisać, gdzie odeszło jedno i drugie podanie, a my je poprzemy. — **M. Sowa, Lipnica Wielka:** Z nawozami sztucznymi jest największa bieda, bo do Galicyi dostarczył ich rząd znikomą wprost ilość. Co do blachy cynkowanej na pokrycie budynku, to trzeba wnieść podanie do sekcyi III Centrali dla odbudowy Galicyi, Biuro metalowe, Kraków, ulica Wiślna 8. Podanie to musi być potwierdzone przez najbliższą ekspozyturę budowlaną. Gdy zostanie wysłane, proszę nas zawiadomić, a poprzemy. — **P. Sł., były leg.:** Jeśli pan może iść teraz do 6-tej klasy, to lepiej kończyć gimnazyum normalnie. Kursa maturyczne mają za zadanie przygotować uczniów do zdania matury. Niech się pan zgłosi do zarządu ich i zapyta, jak długo musiałby pan te kursa przechodzić, by zdać maturę. Może być, żeby pan mógł rok jaki zaoszczędzić. — **St. Kowalski:** Niech pan kończy gimnazyum i idzie potem na politechnikę. — **A. Czerwiński, Lubaszowa:** Odpowiedź panu wysłaliśmy z całą pewnością. Ponieważ jednak za porady nie przyjmujemy żadnych wynagrodzeń, nadesłane nam 2 K wpisaliśmy na prenumeratę. — **J. Panek, Busko, Królestwo:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Innej rady nie mamy. — **J. Woźny, Zawałów:** Niech się pan zwróci do starostwa.

Do odbudowy przemysłu rodzimego

= PO WOJNIE =

przy mej pracowni krawieckiej otwarłem wzorową szkołę

KROJU I SZYCIA

damskiego i męskiego, na wzór istniejących szkół za granicą.

Nauka kroju trwa 4—6 tygodni dla zawodowych krawców i krawczyń, nauka szycia i kroju dla uczniów 3—4 lat, dla uczenic 2—3 lat. Osobny kurs 6-cio miesięczny dla pań (nauka kroju i szycia praktycznego). Dla zgłaszających się z prowincyi kurs przyspieszony. Nauka rozpoczyna się dnia 15 października 1918 r. Zgłoszenia codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 wieczór.

WOJCIECH PIETRUSZKA

1—2 Kraków, Podzamcze, 14 III p.

Cieśli, murarzy, stolarzy

potrzeba do odbudowy fabryki. Dalej potrzeba **stróża nocnego, robotników cegiarskich, fornali i robotników rolniczych.** Każdy stały robotnik otrzyma na życzenie kawałek pola do swojego użytku. Adres dla zgłoszeń:

Fabryka dachówek, Zawadów koło Stryja.

6—0

POSADA

1600 koron miesięcznie można zarobić,

sprzedając losy austryackie na raty.

Każdy może się zgłosić pod adresem:

W. Hemzaoek, Kraków, pl. Matejki l. 5.

3—5

„Pomona“ Krakowska Szkółka drzew Kraków, Warszawska l. 75

poleca na sezon jesienny w ustalonych cenach wytycznych:

Drzewka owocowe pienne jak jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie i wiśnie.

Drzewka owocowe karłowe jak piramidy, palmety, kordony pionowe i poziome.

Drzewka ulejowe i ozdobne jak krzewy ozdobne w wielkim wyborze, 2—4

„Pieczątki“

kauczukowe i metalowe, datowniki, numeratory, farby i poduszki do pieczęci, szyldy na drzwi, młotki leśne, prasy do kopiowania, zalepki listowe, etykiety flaszkowe i wszelkie inne przedmioty w zakres rytownictwa wchodzące dostarcza tanio:

Dwaj **uczniowie** lub **uczenice**, uczęszczający do szkół w Żywcu znajdą umieszczenie przy dobrej, katolickiej urzędniczej rodzinie całkiem bezpłatnie — tylko za prowianty. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: P. Zalewska, Żywiec, ul. Kościuszki l. 60, I piętro na lewo. Dom Sojeckiej.

Zarząd dóbr

Paszkówka, p. Wielkie drogi poszukuję karbowego (włódarza) na ordynaryę od 1 października 1918 lub od 1 stycznia 1919 r. 1—2

Niezbędne w każdym oszczędnym domu:

6 par zelówek całych gumowych różnej wielkości K 42·50
6 kart ochraniaczy stalowych do obuwia . . . . „ 6·—
10 par ochraniaczy ze skóry podeszwowej . . . . „ 25.—
12 sztuk sznurowadeł skórzanych do obuwia . . . „ 12·—
3 sztuki kamieni do ostrzenia kos i noży . . . . „ 4·—
1 brzytwa najlepszej jakości Solingen . . . K 12·— 1·6·—
1 aparat do samogolenia z nożami zapas. od K 10 do 30·—
1 maszynka do strzyżenia włosów do regulow. K 25 i 28·—
młynki do mielenia zboża na mąkę od . . . . . . K 100·—
scyzoryki, noże, nożyce od . . . . „ 4·—
1 mapka papieru listowego od . . . . „ 1·60
100 sztuk kart polowych . . . . „ 1·80

poleca i wysyła za nadesłaniem kwoty z góry lub za zaliczką za doliczeniem kosztów 1—0

J. Berbeka

Podgórze, Kopernika 6.

Biuro: Kraków, plac Maryacki 3, I p.

P. P. kupcom na żądanie pakiety próbne za zaliczką

Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego w Rzeszowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

skład węgli, koksu i drzewa we własnym domu przy ul. Batorego, róg Wojskowej — poleca:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe, proste i fasonowe do kanalizacyi, nasady kominowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, oliwę, karbolineum, smołę, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane, farby ziemne i chemiczne.

Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali oraz zawiadamiamy, że Składnice Kółek rolniczych i inne chrześć. Towarzystwa handlowo-gospodarcze mogą wprost zamawiać wagonowo węgiel i koks.

Baczność Rolnicy!

Uprawiajcie wasze role pod zasiewy ozime (żyto i pszenicę chociaż już nawet po uskutecznionem zasianiu) a na wiosnę znowu pod resztę ziemiopłodów, wypróbowanym sztucznym nawozem azotowym Nitraginą w płynie, oraz Nitraginowym kompostem w stanie stałym w formie miazki, zapewniającym wysokie zbiory. Zastępca firmy dra St. Krzyżankiewicza z Poznania, Leon Pańczakiewicz w Nowym Targu, Galicya, otrzymał wielką ilość listów z podziękowaniem i uznaniem skuteczności działania tegoż sztucznego nawozu »Nitraginy«, które to listy w odpisie, jak również prospekta na żądanie interesowanym udzieli.

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu
poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 22—0
Tryby do ziarn.

UWAGA! Z powodu nader szczupłego zapasu oraz codziennej prawie zwyżki cen, cenników nie wysyłamy, kto chce maszynę zamówić prosimy dokładnie podać o jaką mu chodzi, odrazu większy zadatek posłać, to maszynę zaraz wyślemy.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwini czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.
Galicya. 129—9

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 12—12

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH OŚWIĘCIM.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów,

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

FIRMA 17—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Przemyśl, Katedralna 2.**
23—0

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch 39—0

hurtownia sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Przyjmę chłopca do nauki krawieckiej ponad 14 lat, przedewszystkiem ze wsi. Warunki według umowy. Jan Zborowski, Jawornik, p. Myślenice. 3—3

Potrzebny starszy karbowniк na stół. Płaca 400 K rocznie i utrzymanie. Wymagana skrupulatna uczciwość.
Zgłoszenia pod adresem: **Ryś, Kraków, Krótka 3.** 3—3

Dom pół murowany, pół drewniany, z trzema ubikacyami i stodółką — z małym młodym sadem i 2 morgami pola do sprzedania w Woli Duchackiej, p. Podgórze-Płaszów, u Józefa Zalasa.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.